

X. AFRYKA – POCZĄTEK NOWEJ DROGI?

„Na horyzoncie Afryki pojawiło się coś zupełnie nowego, co zrodziło się w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. Wydaje się, iż gospodarki wielu afrykańskich pokonały zakręt i weszły na drogę szybszego i bardziej trwałego wzrostu gospodarczego. Ich działanie w latach 1995–2005 przybrało odmienny kierunek niż w latach 1975–1985 i stagnacji lat 1985–1995. I po raz pierwszy od trzech dziesięcioleci gospodarki afrykańskie rosną w takim tempie jak reszta świata”¹. Tak zaczęli swój raport o gospodarce Afryki badacze Banku Światowego w lutym 2008 r. Trudno ich posądzać o łatwy optymizm, a ta ostrożna opinia zbiega się z poglądami innych analityków. Nie tylko jednak tendencja wzrostu gospodarczego sugeruje, że być może jesteśmy świadkami początków lepszego etapu w dziejach Afryki. Postępy w realizacji tzw. Celów Milenijnych (*Millennium Development Goals*), choć dalekie od zamierzeń, są widoczne. Jednocześnie intensywna ekspansja Chin już dziś zmienia miejsce Afryki w gospodarce światowej, wywołując zarówno nadzieje, jak i obawy co do przyszłości kontynentu. Wreszcie część konfliktów zbrojnych, które latami niszczyły kraje Afryki, udało się wygasić i w niektórych krajach rozpocząć odbudowę.

Podobnie jak w poprzednich latach, wydarzenia zachodzące w Afryce od początku 2007 r. nie dają się sprowadzić do jednego, dominującego kierunku. W każdym z 53 państw regionu występowały, jak wcześniej, tendencje różnorodne, często sprzeczne, zawsze trudne do ogarnięcia. A państwa te różnią się między sobą wieloma cechami: liczbą ludności, powierzchnią, środowiskiem przyrodniczym, zasobami, mimo ogólnej biedy globalnym PKB i jego wielkością na osobę (zob. Aneks). Wspólne pozostają zaś trudności gospodarcze i polityczne.

Wiedza o wyzwaniach gospodarczych i politycznych, stojących przed Afryką, stale się poszerza. Rok 2007 r. przyniósł nowy zasób wiadomości o barierach, zagrożeniach, prognozach, ale i potencjale gospodarczym i społecznym Afryki. W stopniu, w jakim pozwala objętość tego tekstu, wykorzystano tutaj nowe studia i raporty agend ONZ, zwłaszcza UNDP, UNCTAD, oraz Banku Światowego, OECD, African Development Bank, innych ośrodków badawczych, które wraz z doniesieniami agencyjnymi, czasopismami, prasą afrykańską i inną, z konieczności stanowią jedynie próbę syntezy wiedzy o nich zawartej².

¹ *Africa Development Indicators 2007*, The World Bank, Washington 2008, s. 1.

² Szczególnie ważne: J.S. Arbache, *Is the Recent African Growth Robust?*, The World Bank, Washington 2007; J.S. Arbache, J. Page, *Patterns of Long Term Growth in Sub-Saharan Africa*, The World Bank, Wa-

GOSPODARKA: NOWE TENDENCJE I STAN AKTUALNY

Aktualne tendencje wzrostu gospodarczego potwierdzają wniosek wynikający z nowych badań długofalowych przemian w gospodarce: społeczeństwa Afryki nie są skazane na nędzę. Pogląd taki był do niedawna domeną marzycieli, dziś znajduje potwierdzenie w liczbach. Wynikająca z niego perspektywa ma jednak dwie strony. Pierwsza to wspomniane tendencje budzące nadzieje na zmianę obecnego stanu. Druga strona to nadal bardzo niski poziom życia większości mieszkańców regionu i ogólne zacofanie gospodarek, powodujące, że „poziom startu” jest dramatycznie niski.

Początek przyspieszenia rozwoju gospodarczego?

Wspomniano o budzących nadzieję oznakach, że gospodarka Afryki zaczyna wychodzić ze stagnacji. Mając w pamięci ograniczenia tej miary, można skorzystać z wygodnego miernika, jakim są zmiany w stopie wzrostu PKB. Po dekadach „ujemnej stopy wzrostu” PKB i stagnacji do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. nastąpiła w tej mierze radykalna zmiana; można już mówić o jej trwałości. Analitycy OECD ocenili stopę wzrostu Afryki w 2006 r. na 5,5%, przez czwarty kolejny rok odnotowując tak wysoki poziom. W listopadzie 2007 r. badacze Banku Światowego potwierdzili tę opinię, tytułując swój raport: *Afryka osiąga zdrową i stałą stopę wzrostu* gospodarczego. Analitycy OECD uznali, że stopa wzrostu regionu może podnieść się w 2007 r. do 5,9%, a nawet przekroczyć 6,0%, i utrzymać się na tym poziomie w 2008 r., a być może i w roku następnym. Bank Światowy szacował ją na 5,3% w 2006 i 5,4% na 2008 r. Prognozy te ogólnie są zgodne z ocenami Economist Intelligence Unit³. Wobec bardzo wysokiej stopy przyrostu naturalnego ludności w Afryce, wahającej się w różnych krajach w granicach od 2,0 do 3,5% rocznie, faktyczny wzrost PKB na osobę był odpowiednio niższy, ale i tak oznacza to przełom w stosunku do wcześniejszych tendencji, zwłaszcza jeśli będzie trwały.

Przyczyny tego wzrostu zasługują na uwagę. Analitycy akcentują, że Afryka zawdzięcza go w znacznej mierze, ale nie wyłącznie, wzrostowi cen surowców, w tym ropy, na rynkach światowych. W odpowiedzi na rosnący popyt od 2000 r. kraje Afryki saharyjskiej wydatnie zwiększały produkcję surowców, w tym ropy. Afrykańska produkcja ropy w 2004 r. wzrosła o 14,3% w stosunku do roku poprzedniego, w 2005 o 7,6%, a w 2006 r. o dalsze 8,1%. Analitycy Banku Światowego podkreślają jednak, że do zachowania takiej stopy wzrostu gospodarczego „(...) przyczyniało się także utrzymywanie się makroekonomicznej stabilności dzięki in-

shington 2007, <http://ssm.com/abstract=1014133>; B.J. Ndulu, L. Chakraborti, L. Lijane, V. Ramachandran, J. Wolgin, *Challenges of African Growth: Opportunities, Constraints, and Strategic Directions*, The World Bank, Washington 2007; *African Development Indicators 2007*, The World Bank, Washington 2008 oraz ostatnie raporty UNDP, OECD, sprawozdania z realizacji *Millennium Development Goals*, a także analizy w czasopiśmie: „The Economist”, „Business in Africa”, „New African”, „Jeune Afrique”, materiały i doniesienia BBC World Service Africa, Reutersa, wreszcie tygodniowej i codziennej prasy afrykańskiej dostępnej w portalu „Allafrica” i inne.

³ *The World in 2008*, „The Economist”, Londyn, listopad 2007; *African Development Indicators 2007*, op. cit.

westyjcom zarówno rodzimym, jak zagranicznym. Te pierwsze umożliwiła redukcja zadłużenia, zwalniając środki budżetowe na budowę infrastruktury i programy społeczne. W sposób widoczny wzrosły wydatki na sieć transportu oraz telekomunikację i budownictwo publiczne. Pokonanie skutków suszy na wielu obszarach przyniosło poprawę w funkcjonowaniu rolnictwa, nadając dynamikę wzrostowi gospodarczemu, podczas gdy skutki utrzymywania się wysokich cen również na surowce, poza ropą naftową, wzmacniały indywidualną konsumpcję⁴. Na tej podstawie analitycy Banku Światowego spodziewają się, że dynamika wzrostu w regionie utrzyma się w latach 2008–2009⁴.

Nadzieję na poprawę wzmacnia fakt, że te korzystne tendencje utrzymały się mimo niesprzyjających warunków klimatycznych, na które słabe gospodarki afrykańskie są szczególnie wrażliwe. Po wielu miesiącach suszy w 2007 r. w 17 krajach nastąpiły powodzie, często największe w ciągu ostatniej dekady. Objęły rozległe tereny od Senegalu na zachodzie, poprzez kraje Sahelu, do Sudanu, Etiopii i Somalii na wschodzie, do Kenii, Ugandy, Rwandy i Mozambiku na południu. Straty nie są jeszcze dokładnie oszacowane, ale ocenia się, że zostały zalane obszary o powierzchni około 5 mln km², a około 1,5 mln ludzi zostało poszkodowanych⁵. W samym tylko Mozambiku tereny zalane musiało w ciągu 2007 r. opuścić ponad 100 tys. osób, a koszty zniszczeń szacuje się na ponad 90 mln USD. Powtarzające się na tych samych obszarach powodzie zmuszają władze do przesiedlenia ludności na wyżej położone tereny, co wymaga dodatkowych inwestycji⁶.

Stan aktualny – niskie dochody na osobę i wskaźniki poziomu życia

W poprzednich edycjach „Rocznika” przypominano, że Afryka należy do najuboższych regionów świata. Ten ogólny stan nie mógł się zmienić w ciągu kilkunastu miesięcy mimo wyraźnych oznak postępu. Poziom życia większości mieszkańców krajów Afryki subsaharyjskiej pozostawał nadal skrajnie niski. Stan gospodarki w czerwcu 2007 r. tak zwięźle oceniał dokument ONZ: „Afryka subsaharyjska jest najbiedniejszym regionem świata. W ciągu ostatnich dziesięcioleci poniosła największe straty na skutek konfliktów zbrojnych. Ponieważ niewiele zyskuje z globalizacji, jest ona coraz bardziej marginalizowana w gospodarce światowej. Konflikty i nędza stworzyły błędne koło, pogłębiające tragiczny stan kontynentu”.

Tę ogólną ocenę stanu aktualnego potwierdzają wskaźniki rozwoju gospodarczego, społecznego oraz zdrowotności (wybrane wskaźniki – zob. Aneks). Pod względem PKB na osobę Afryka subsaharyjska należy do najuboższych regionów świata. Według danych UNDP z 2007 r. (dla 2005 r.) PKB na osobę dla świata w 2005 r. wynosił 6954 USD wg cen rynkowych (dalej w nawiasie dane wyliczone metodą PPP: 9543 USD). Dla najmniej rozwiniętych krajów było to 424 USD (PPP 1499 USD), a dla najuboższego regionu – Azji Południowej – odpowiednio 800 USD

⁴ *Global Prospects for the World Economy*, The World Bank, Washington, 9 stycznia 2008 r., s. 32, 33.

⁵ *Africa Floods 2007*, Kwame Braun, Work of the University of California Berkeley, <http://africa-floods2007.googlepages.com/home>.

⁶ BBC World Service Africa, 20 lutego 2008 r.

(PPP 3416 USD). Na tym tle oceny dla Afryki ukazują powagę sytuacji – wskaźnik ten osiąga bowiem tylko 845 USD (PPP 1998 USD)⁷.

Dane te ukazują jednak tylko część obrazu. PKB na osobę według cen rynkowych w Afryce jest nieco niższy niż w Azji Południowej, ale wyliczony według metody PPP w Azji okazuje się blisko 80% wyższy. Co więcej, blisko połowa ludności Afryki zamieszkuje grupę „krajów najmniej rozwiniętych”. W 2005 r. wśród 53 państw regionu Afryki (zob. Aneks) aż w 20 dochody na osobę w 2005 r. (wg cen rynkowych) nie przekraczały 350 USD na osobę, a więc poniżej minimum przyjmowanego przez Bank Światowy i ONZ. PKB na osobę znacznie poniżej tej granicy wynosił np.: w Sierra Leone 216 USD, Gwinei Bissau 190 USD, Malawi 161 USD, Etiopii 157 USD, DR Konga 123 USD, Burundi 106 USD! Nawet w Nigerii, zamieszkaną przez blisko jedną czwartą ludności Afryki subsaharyjskiej, będącej największym producentem ropy naftowej w Afryce, PKB na osobę wynosił według cen rynkowych 752 USD.

Konsekwencje tak niskiego poziomu rozwoju gospodarczego są dobrze znane, warto przypomnieć tylko dwie. Po pierwsze – „poziom startowy” do szybkiego rozwoju jest tak niski, że nawet przy najszybszym tempie wzrostu osiągnięcie poziomu krajów dziś średnio rozwiniętych (PKB w granicach 2000–3000 USD na osobę) może zająć ponad 100 lat. Niesie to zagrożenie, że głód i nędza oraz powodowane przez nie napięcia będą, w najlepszym scenariuszu, ustępować powoli. Po drugie, skrajna bieda dominująca w Afryce subsaharyjskiej uruchomiła dobrze znane nauce „błędne koło zacofania”. Działanie jego mechanizmu wyjaśnia korelacja wskaźników rozwoju społecznego (HDI) i pozostałych, z których warto przytoczyć tylko trzy. Według UNDP z „ulepszonych urządzeń sanitarnych” korzysta w Afryce subsaharyjskiej tylko 37% ludności (2004 r.), „ulepszonych źródeł wody” 55% (2004 r.), a w latach 2002–2004 jedna trzecia ludności (32%) regionu była, według kryteriów ONZ, „niedożywiona”⁸. Dodajmy, że to średnie dla regionu, w wielu krajach sytuacja była jeszcze gorsza, np. z ulepszonych „urządzeń sanitarnych” korzystało w 2004 r. w Ghanie 18% mieszkańców, w Erytrei 9%, Gwinei 18%, Czadzie 9%, Burkina Faso 13%. Do „ulepszonych źródeł wody” w tym roku miało dostęp w: Gwinei Równikowej 43% mieszkańców, na Madagaskarze 50%, w Nigerii 48%, DR Konga 46%, Etiopii 22%, Mozambiku 43%, Mali 50% i Nigrze 46%. Bezpośrednie skutki tak niskiej dostępności wody (pitnej i do celów gospodarczych) oraz urządzeń sanitarnych obejmują zarówno cierpienia ludzi wywołane pragnieniem, jak i problemy w produkcji żywności oraz rozprzestrzenianie się epidemii i chorób endemicznych.

Jest to również poważna bariera rozwoju. Niedawne badania wykazały, że zdobycie wody zabiera gospodarstwom rodzinnym w krajach Afryki subsaharyjskiej około 20 miliardów godzin pracy rocznie⁹! I na wsi, i w miastach zadanie to spada głównie na barki kobiet i dzieci. Pierwsze zostają w ten sposób wyłączone z dzia-

⁷ *Human Development Report 2007/2008*, UNDP, New York 2007, tab. 14, s. 277–280.

⁸ *Ibidem*, tab. 7, s. 251–254. W terminologii ONZ: *improved sanitation, improved water source* oraz *population undernourished*.

⁹ B.J. Ndulu et al., *op. cit.*

łałości bardziej produktywnej, drugie z możliwości nauki. Potencjał siły roboczej oraz podnoszenia jej kwalifikacji zamrożony w tej sytuacji jest ogromny.

MDG – sukcesy i porażki

Inny wymiar procesów zachodzących w Afryce ukazują trudności w realizacji tzw. Celów Milenijnych. Jest to najambitniejsze zamierzenie, podjęte kiedykolwiek przez ONZ. Na czele ośmiu celów MDG znalazły się: ograniczenie drastycznych niedoborów gospodarczych i społecznych w krajach najmniej rozwiniętych, zmniejszenie nędzy i głodu o połowę oraz objęcie nauczaniem podstawowym wszystkich dzieci obu płci. Miarą dramatycznej sytuacji w tych krajach jest założenie, że nędza i głód mają być zmniejszone o „aż” czy „tylko” o połowę. Przyjęty w 2000 r. przez ONZ program MDG ma być realizowany do 2015 r.

Według danych z 2007 r., największe sukcesy we wprowadzaniu pierwszego z celów odnotowała wschodnia Azja: zmniejszenie liczby głodujących o 47 mln w stosunku do 1990 r., dalej Azja Południowo-Wschodnia (12 mln) oraz Ameryka Łacińska i Karaiby – 7 mln. W tym czasie liczebność tej grupy powiększyła się w Azji Zachodniej o 8 mln, w południowej Azji o 15 mln, a w Afryce subsaharyjskiej aż o 34 mln osób. Podobnie wygląda kwestia ograniczenia zasięgu nędzy. W Afryce subsaharyjskiej odsetek ludności żyjącej na poziomie poniżej dolara dziennie wynosił w 1990 r. około 45%, a w 2001 r. wzrósł do 48%, z dalszą tendencją powiększania się. We wszystkich pozostałych rejonach odsetek ten zmniejszał się, z wyjątkiem północnej Afryki, zachodniej Azji i krajów WNP, choć i tam obejmował on od 1 do 4% ludności. Realizacja pozostałych celów programu w Afryce przedstawia się podobnie¹⁰.

W opinii kierownictwa programu MDG istnieje realne zagrożenie, że Afryka subsaharyjska nie będzie w stanie zrealizować w pełni żadnego z celów do 2015 r. Nawet państwa o najsprawniej działających instytucjach nie mogą osiągnąć dostatecznego postępu w planowanym ograniczaniu nędzy; ponadto pozytywne efekty programu niweluje szybki przyrost naturalny ludności.

ZMIANA MIEJSCA AFRYKI W GOSPODARCE GLOBALNEJ?

Miejsce Afryki w gospodarce światowej w ostatnich latach zaczyna się zasadniczo zmieniać, co może stanowić początek istotnych przeobrażeń struktury gospodarki globalnej. Afryka, do niedawna dominowana przez Zachód, marginalizowana ekonomicznie, staje się ponownie przedmiotem rywalizacji mocarstw. Głównym tego czynnikiem jest gwałtowny rozwój gospodarki Chin i Indii, i idący za nim wzrost popytu na surowce – w tym energetyczne. Od kilku lat Afryka jest ich coraz ważniejszym źródłem dla najbardziej dynamicznych gospodarek świata¹¹. Wzrost wydobycia i eksportu afrykańskiej ropy od 2000 r. ilustruje tę tendencję.

¹⁰ *Millennium Development Goals – Reports on Progress 2007, 2008.*

¹¹ Wśród bogatej literatury szczególnie ciekawa pozycja to: H.G. Broadman, *Africa's Silk Road: China and India's New Economic Frontier*, The World Bank, Washington 2007.

Według stanu wiedzy ze stycznia 2007 r. Afryka posiada około 10% światowych zasobów ropy. Plasuje ją to na trzecim miejscu, za Bliskim Wschodem i Ameryką Północną¹². Dodatkowo o jej szczególnej wartości decydują cztery czynniki. Po pierwsze – według specjalistów afrykańska ropa jest „łżejsza” i łatwiejsza dla rafinacji. Po drugie – znaczna część złóż znajduje się w szelfach przybrzeżnych, co zmniejsza koszt transportu do miejsc przeznaczenia i ogranicza ryzyko z powodu ewentualnych zaburzeń w kraju wydobycia. Po trzecie – lokalizacja złóż, zwłaszcza ropy zachodnioafrykańskiej, z dala od Bliskiego Wschodu, daje większe bezpieczeństwo importerom. Droga do Europy i Stanów Zjednoczonych jest również krótsza. Po czwarte wreszcie – istnieją znaczne możliwości zwiększania wydobycia z obecnie poznanych złóż w najbliższych latach, a poszukiwania nowych trwają.

Afrykańscy eksporterzy ropy – liderami światowego wzrostu

Najbardziej widocznym efektem tego zjawiska było osiągnięcie przez kilka krajów Afryki bardzo wysokiej stopy wzrostu gospodarczego. Na pierwszym miejscu pod tym względem znalazła się w 2007 r. Angola ze stopą wzrostu około 21,1%. Wyprzedziła w ten sposób Azerbejdżan, przodujący w 2006 r. z wynikiem 17,4%, które to tempo utrzymał w 2007 r., zajmując drugie miejsce. Według prognoz Economist Intelligence Unit z września 2007 r. wśród 12 państw o najwyższej stopie wzrostu na świecie w 2008 r. znajdują się aż trzy państwa afrykańskie: Angola 21,1% (1 miejsce), Gwinea Równikowa – 11,1% (3 miejsce) oraz Wyspy Świętego Tomasza i Książęca 8,0% (12 miejsce)¹³. Chiny, będące od lat liderem światowego wzrostu, lokają się w tej prognozie dopiero na czwartym miejscu; przewidywana stopa ich wzrostu na 2008 r. wynosi 10,1%. Prognozy stopy wzrostu PKB pozostałych krajów „naftowych” Afryki na 2008 r. są skromniejsze, ale nadal znaczące: dla Algierii zakładają 5,3%, Egiptu 7,3%, Nigerii 7,8%¹⁴.

Skutki wzrostu eksportu ropy dla rozwoju krajów Afryki są złożone. Najbardziej widocznym efektem tej tendencji jest pogłębianie się rozpiętości stopy wzrostu gospodarczego między afrykańskimi eksporterami i importerami ropy naftowej. Do pierwszej kategorii należy 12 państw, a w 2007 r. ich stopę wzrostu PKB oceniano na 7,4%. W drugiej grupie miał on wynieść około 4,7%¹⁵.

Rodzi się pytanie, czy rządy państw eksporterów ropy zdołają przełożyć wysoką stopę wzrostu i rosnące dochody z eksportu na szeroko rozumiany rozwój

¹² Wg stanu na 1 stycznia 2007 r. zasoby ropy w miliardach baryłek wynoszą: świat 1,317, Bliski Wschód 739, Ameryka Północna i Afryka 114, Ameryka Środkowa i Południowa 103, Eurazja 100, Azja 33, Europa 15; za: *Worldwide look at reserves and production*, „Oil and Gas Journal” z 18 grudnia 2006 r. (t. 104, nr 47), s. 24–25.

¹³ Pierwsza dziesiątka w całości według tej prognozy, stopa wzrostu w 2008 r. w procentach rocznie: Angola 21,1, Azerbejdżan 17,4; Gwinea Równikowa 11,1; Chiny 10,1 Katar 9,5; Kazachstan 9,2; Zjednoczone Emiraty Arabskie 8,6; Gruzja 8,5; Panama 8,5; Wietnam 8,1; Armenia 8,0; Wyspy Świętego Tomasza i Książęca 8,0 (*The World in 2008*, „The Economist”, Londyn, listopad 2007, s. 107).

¹⁴ Warto zwrócić uwagę na różnicę w stopie przyrostu naturalnego między tymi krajami, na którą wskazuje prognoza dla lat 2005–2015: Algieria 1,5% rocznie, Egipt 1,7%, Nigeria 2,2%. Por.: *Human Development Report 2007/2008*, op. cit., tab. 5, s. 244–245.

¹⁵ Mowa o 12 największych eksporterach ropy; kilka innych krajów produkuje i eksportuje małe ilości.

swych krajów. Doświadczenie krajów „naftowych” z innych regionów wskazuje, że nie ma tu jednoznacznej korelacji. Wśród dziesięciu głównych krajów „naftowych” w Afryce istnieją znaczne rozpiętości w produkcji i eksporcie, a co za tym idzie, pod względem dochodów uzyskiwanych dzięki ropie na mieszkańca. Wobec wahań cen ropy i braku pełnej jawności dochodów z tej gałęzi przemysłu poniżej podano wielkość produkcji w stosunku do liczby ludności. Według wielkości produkcji ropy w 2005 r. wyglądały one następująco (w nawiasie liczba ludności w 2007 r.)¹⁶: 1. Nigeria 2,600 000 baryłek/dziennie (ludność 137 mln); 2. Algieria 2,080 000 b./dz. (ludność 33,9 mln); 3. Libia 1,600 000 b./dz. (ludność 6,1 mln); 4. Angola 1,250 000 (ludność 16,9 mln); 5. Egipt 579 000 b./dz. (ludność 76,9 mln); 6. Sudan 363 000 b./dz. (ludność 37,8 mln); 7. Gwinea Równikowa 356 000 b./dz. (ludność 0,5 mln); 8. Czad 249 000 b./dz. (ludność 10,3 mln); 9. Republika Konga 227 000 b./dz. (ludność 4,2 mln); 10. Gabon 226 000 b./dz. (ludność 1,4 mln).

Powyższe rozpiętości mają szersze skutki. Im większa liczba mieszkańców kraju, tym potencjalnie większy rynek wewnętrzny, a skutkiem jego rozwoju jest odpowiedni wzrost wewnętrznego popytu na energię. W ciągu 2007 i na początku 2008 r. w krajach o dużej liczbie ludności powtarzały się trudności z zaopatrzeniem w paliwa na rynku wewnętrznym. Dotyczyło to zwłaszcza Nigerii, największego producenta ropy w Afryce, ale także Egiptu, w którym produkcja własna spada, a popyt wewnętrzny na ropę rośnie. Algieria i Sudan stają wobec analogicznego dylematu mimo wzrostu wydobywania. Wybór, przed jakim stoją dziś afrykańskie kraje „naftowe” o dużej liczbie ludności: kierowanie produkcji na eksport czy rynek wewnętrzny, będzie w nadchodzących latach coraz trudniejszy. Według prognoz biura ludnościowego ONZ bowiem ludność regionu Afryki do 2050 r. podwoi się, a niektórych krajach wzrost będzie jeszcze większy¹⁷. Tylko z tego tytułu popyt na energię będzie zwiększał się systematycznie. Jeśli spełnią się nadzieje na długofalowy wzrost gospodarczy, to wewnętrzny popyt na energię musi rosnać z odpowiednią dynamiką.

Dostępne dane ukazują, że afrykańskie kraje eksportujące ropę o małej liczbie ludności nie zdołały dotychczas skierować dochodów z eksportu na rozwój i wzrost dobrobytu ludności. Rosną tam inwestycje, ale głównie związane z wydobywaniem ropy. Wysoki PKB na osobę w tej kategorii państw nie znajduje odbicia we wskaźnikach warunków życia ludności (zob. Aneks – tzw. wskaźnik rozwoju społecznego HDI). Wskaźniki bardziej szczegółowe pokazują, że np. odsetek ludności niedożywionej w krajach „naftowych” wynosił w latach 2002–2004 w: Angoli 35%, Nigerii 9%, Sudanie 26%, Republice Konga 33%, na Wyspach Świętego Tomasza i Książęcej 10%, w Gabonie 5%, a w Czadzie 35%¹⁸.

Utrzymanie tak wysokiej stopy wzrostu w krajach „naftowych”, zwłaszcza o dużej liczbie ludności, na dłuższą metę jest według analityków wątpliwe. Oprócz wspomnianych wyżej czynników barierami mogą okazać się zarówno wahania świato-

¹⁶ Dane z US Energy Agency 2005, por. www.clickafrica.com/Magazine/.

¹⁷ Piszę o tym obszerniej w: *Ku czemu zmierza Afryka*, w: A.D. Rotfeld (red.), *Ku czemu zmierza świat*, Warszawa 2008.

¹⁸ Por. *Human Development Report 2007/2008*, op. cit., tab. 7, s. 251–254 i n.

wego popytu, cen, jak i wreszcie problemy ze zwiększeniem wydobycia. Ponadto afrykańscy eksporterzy ropy płacą za powiększanie dochodów rosnącą inflacją, znacznie wyższą niż u importerów ropy. W krajach należących do tej pierwszej grupy inflacja podniosła się z 8,4% w 2005 r. do 12% w następnym, i przewidywana jest na 12,9% w 2008 r.¹⁹

Afrykańscy importerzy ropy naftowej

Od połowy lat 90. XX w. 19 krajów Afryki importujących ropę uzyskało roczną stopę wzrostu 4,5% lub wyższą. W latach 2006 i 2007 część spośród afrykańskich krajów importerów ropy zdołała również osiągnąć postęp mimo wzrostu cen importowanej energii. Wpłynął na to korzystny ruch cen innych surowców na rynku światowym. Wysokie ceny rud metali były korzystne dla Mozambiku, Namibii, RPA i Zambii, a dla eksporterów produktów rolnych, mimo spadku ich cen, 2006 i początek 2007 r. okazały się lepsze, niż zakładano. Dzięki temu kilka krajów środkowej i wschodniej Afryki: Madagaskar, Rwanda i Tanzania, oraz zachodniej – Benin, Burkina Faso, Ghana i Mali – osiągnęło wzrost eksportu²⁰.

Dla trzech czwartych państw Afryki, importerów ropy naftowej i energii, zamieszkanym przez około 60% mieszkańców kontynentu, wzrost cen ropy zapowiada nowe trudności. Większość państw kontynentu odczuwa już dziś coraz większe braki energii, a jej źródeł nie posiada. Podjęto też studia nad możliwościami wykorzystania energii słonecznej czy wodnej (tam gdzie jest dostępna).

W najbliższej perspektywie prognozy nawet dla niektórych krajów importerów energii są zachęcające, przy założeniu, że utrzyma się wspomniana stabilność makroekonomiczna, wspierana zagranicznymi i rodzimymi inwestycjami, redukcją zadłużenia oraz likwidowaniem konfliktów zbrojnych i ich skutków. W takich warunkach analitycy Economist Intelligence Unit prognozują stopy wzrostu w krajach importerach ropy na 2008 r.: Kamerun 4,3%, Etiopia 8,0%, Kenia 5,6%, Maroko 5,1%, RPA 4,1%, Tanzania 7,2%, Uganda 6,4%. Jedyne dla Zimbabwe przewidywany jest ujemny wzrost –2,0% z powodu załamania politycznego²¹. Z „ujemną stopą wzrostu” PKB Zimbabwe jest dziś wyjątkiem na kontynencie. W latach osiemdziesiątych XX w. w kilkunastu państwach Afryki sytuacja taka trwała latami, co uznawano za stan „normalny”.

WEWNĘTRZNE PRZEMIANY POLITYCZNE W PAŃSTWACH – RÓŻNE KIERUNKI

W omawianym okresie nastąpiła poprawa sytuacji politycznej w wielu krajach regionu. Wzrost gospodarczy i oznaki jego trwałości wywarły wpływ również na życie publiczne. Poprawa w tej dziedzinie przejawiała się w różnych formach, zależnie od konkretnych sytuacji. W kilkunastu krajach proces budowy ładu politycz-

¹⁹ *Africa Achieving Sustainable Growth*, The World Bank, Washington 2008; OECD, *Africa in 2007*.

²⁰ Por. *African Economic Outlook 2007*, OECD, Paris 2007.

²¹ *The World in 2008...*, op. cit., s. 114–116.

nego przynosił sukcesy, których symbolem w minionym roku była Ghana. Inne kraje, wśród nich Botswana, RPA, Tanzania, mimo istniejących napięć i trudności, zdołały zaś pokojowo rozwiązywać istniejące napięcia polityczne w drodze ku demokracji.

Trudno jednoznacznie określić kierunek przemian w Angoli, która przeżyła trzydziestoletnią wojnę domową, a w ostatnich latach oraz w 2007 r., jak wspomniano, dzięki eksportowi ropy osiągnęła najwyższą stopę wzrostu na świecie. Według prognoz w 2008 r. ma się ona utrzymać na poziomie 21%. Angola wstąpiła do OPEC i jest drugim największym producentem ropy w Afryce subsaharyjskiej. Niezwykle wysoka stopa wzrostu gospodarczego jednak dotychczas słabo wpływa na poprawę poziomu życia ludności. W rankingu 177 państw według kryterium wskaźnika rozwoju społecznego w 2005 r. Angola znajdowała się na 162. miejscu²². Podobnie niski poziom miała większość innych wskaźników położenia ludności. Obserwatorzy zadają sobie pytanie, w jaki sposób władze Angoli będą użytkować dochody z eksportu ropy. Istnieją obawy, że ich wysokość może zachęcać rząd do budowania państwa autorytarnego zamiast inwestowania w dywersyfikację gospodarki i rozwój, zgodnie z ideami Celów Milenijnych.

Dobitnym potwierdzeniem poglądu, że samo przerwanie walk to dopiero początek procesu pokojowego, jest sytuacja w DR Konga. Walki zbrojne zostały tam teoretycznie przerwane w 2002 r., ale napięta sytuacja wewnętrzna utrzymywała się nadal, pogłębianą przez działalność zbrojnych grup rebelianckich, terroryzujących ludność zwłaszcza wschodnich rejonów kraju. Wyborom prezydenckim przeprowadzonym w dwu turach w 2006 r., pierwszym wolnym wyborom w tym kraju, media światowe nadały wielki rozgłos. Społeczność międzynarodowa udzieliła pomocy w ich organizacji, a następnie zaakceptowała wynik²³. Dla ich zwycięzcy, prezydenta Josepha Kabili, okazały się tylko skromnym początkiem na drodze do odbudowy tego straszliwie zniszczonego kraju.

W północnych i wschodnich prowincjach utrzymuje się aktywność licznych rebelianckich grup zbrojnych, lokalnych i z krajów sąsiednich. Terroryzują one ludność, niszczą kraj i uniemożliwiają odbudowę. Siły rządowe nie były w stanie opanować sytuacji, dlatego zdecydowano o wysłaniu znacznych sił pokojowych ONZ, o czym jest mowa dalej. Równoległe z operacjami militarnymi przeciw rebeliantom, w ciągu w 2007 i początku 2008 r. rząd w Kinszasie wywierał stałe naciski na władze krajów sąsiednich, aby wycofały rebeliantów z terytorium DR Konga.

Głęboki kryzys humanitarny w DR Konga przysłania bieżące wydarzenia polityczne. Państwo, naiwnie opisywane jako „najbogatszy kraj na ziemi” dzięki swym zasobom naturalnym, w ciągu ostatniej dekady przeżywa katastrofę. Jej rozmiary ukazuje raport opublikowany w 2008 r. przez International Rescue Committee (IRC) oraz Burnet Institute z Australii²⁴. W 2007 r. przeprowadzono badania wśród 14 tys. rodzin

²² Wskaźnik Rozwoju Społecznego – *Human Development Index UNDP*, zob. Aneks.

²³ Przypomnijmy, że w siłach porządkowych Unii Europejskiej, zabezpieczających przebieg wyborów, uczestniczył oddział żandarmerii polskiej.

²⁴ *Mortality in the Democratic Republic of Congo – An Outgoing Crisis*, International Rescue Committee and Burnet Institute, 2008, s. 18.

we wszystkich 11 prowincjach państwa. Stwierdzono m.in., że od 1998 r. w wyniku wojen i ich pośrednich skutków zmarło około 5,4 mln ludzi, a nie jak przyjmowała ONZ – 3,5 mln. Co gorsza, stwierdza raport, choć od podpisania formalnego pokoju w grudniu 2002 r. minęło ponad cztery lata, rocznie około 500 tys. osób umiera w związku z pozostałościami po wojnie. Tylko około 0,4% zgonów powodowała bezpośrednio przemoc. Pozostałe są skutkiem załamania się gospodarki, braku systemu opieki zdrowotnej, wywołującego epidemie i inne choroby, głodem i niedożywieniem. Zbierają one największe żniwo wśród dzieci, stanowiących 19% ludności, wśród których śmiertelność wynosi około 50%. Umieralność wśród całej ludności w DR Konga jest około 60% wyższa niż średnia dla Afryki subsaharyjskiej.

Wydarzenia wewnętrzne w Nigerii wywierają znaczny wpływ na sytuację w regionie. Wynika to z pozycji tego państwa, najliczniej zaludnionego, posiadającego drugą po RPA gospodarkę, będącego największym producentem ropy, stanowiącego trzecią po RPA i Egipcie regionalną potęgę militarną. W ubiegłym roku uwagę opinii afrykańskiej i światowej przykuły dwa wydarzenia w Nigerii: wybory i konflikt polityczny na terenach Delty Nigru, gdyż były one w jakiejś mierze sprawdzianem postępu procesów demokratyzacji w Afryce. W 48-letniej historii niepodległej Nigerii armia rządziła tam formalnie przez ponad 30 lat, a prezydent Olusegun Obasanjo, który po dwu kadencjach złożył urząd w kwietniu 2007 r., jest emerytowanym generałem, przed pierwszym wyborem na „demokratycznego” prezydenta w 1999 r. był zaś szefem rządu wojskowego. Groźba powrotu rządów wojskowych w Nigerii budzi powszechne obawy. W wyborach w 2007 r. po raz pierwszy od 1979 r. jednym z liczących się kandydatów był polityk cywilny.

Dlatego wyborom prezydenckim w kwietniu 2007 r. towarzyszyło napięcie, ostra kampania oraz wielkie zainteresowanie międzynarodowe. Zwycięstwo Umaru Yar’Adua, popieranego przez prezydenta Oluseguna Obasanjo, mimo że kwestionowane przez oponentów, zostało zaakceptowane. Na drodze Afryki ku demokratyzacji to ważne wydarzenie. Nowy prezydent wkrótce po objęciu rządów podjął zdecydowane działania w dwu ważnych dziedzinach: reformy funkcjonowania sektora naftowego i gazowego, w tym potężnej Nigeria National Petroleum Corporation (NNPC), oraz próbę rozwiązania konfliktu w Delcie Nigru.

W Delcie Nigru w 2007 r. nadal wybuchały konflikty między ludnością miejscową a koncernami naftowymi, wspieranymi przez władze federalne i stanowe. Ich źródło jest dobitnym przykładem ceny, jaką lokalne społeczności płacą za „dobrodziejstwa” ropy. Pod gęsto zaludnionymi terenami delty znajdują się jedne z najbogatszych znanych zasobów ropy w Afryce. Koncerny naftowe, uzyskawszy koncesje od rządu federalnego, budują tam instalacje wydobywcze, rurociągi, a na wybrzeżu urządzenia przeladunkowe z całkowitym lekceważeniem gospodarki lokalnych mieszkańców, którym działalność koncernów niszczy tereny uprawowe, łowiska, zatrzuwa wodę i powietrze, grozi biedą. Polityczne formy protestu, podejmowane przez mieszkańców rejonu od początku lat dziewięćdziesiątych XX w., okazały się nieskuteczne. Sięgnięto więc po przemoc – na terenie tym powstało wiele zbrojnych grup, które walczą z ochroną firm naftowych, niszczą instalacje, porywają pracowników, zajmują się piractwem. Ich działalność parokrotnie paraliżowała wydobycie i stanowi poważ-

ne zagrożenie dla przyszłości sektora naftowego Nigerii. Latem 2007 r. prezydent Yar'Adua zlecił podjęcie rozmów z największą organizacją protestującej ludności – *Movement for Emancipation of the Niger Delta* (MEND).

Innym wydarzeniem wewnętrznym, które odbiło się ważnym echem w regionie, były wybory prezydenckie i parlamentarne w Kenii z 27 grudnia 2007 r. Poprzedzała je ostra kampania wyborcza, trwająca od połowy 2007 r., mimo to niewiele zapowiadało, że ich przebieg i skutki będą takim wstrząsem dla Kenii i krajów sąsiednich. Zaraz po ogłoszeniu oficjalnych wyników zostały one zdecydowanie podważone przez opozycję. Choć potwierdzały uzyskanie większości w parlamencie przez opozycję – *Orange Democratic Movement* (ODM) z Railą Odingą na czele, to jako zwycięzcę wyłoniły dotychczasowego prezydenta Mwai Kibaki. W sporze o wyniki sięgnięto po przemoc. W walkach między grupami zwolenników obu stron, trwających przez styczeń i początek lutego 2008 r., zginęło ponad 1000 osób, kilka tysięcy odniosło rany, a ponad 150 tys. zmuszonych zostało do ucieczki. Przez ten okres afrykańskie i światowe media donosiły, że Kenię ogarnia wojna domowa o podłożu etnicznym. Do mediacji między stronami włączyła się ONZ, Unia Europejska, Unia Afrykańska, przedstawiciele rządów zachodnioeuropejskich oraz były Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan. Jego wpływ na osiągnięcie porozumienia był bardzo istotny. Wydaje się, że spór został zażegnany – prezydenturę utrzyma Kibaki, a Raila Odinga obejmie urząd premiera. Kolejna próba procesu demokratyzacji w Afryce zakończyła się pozytywnie.

Dramatyczny konflikt powybiorczy w Kenii miał poważne skutki gospodarcze dla krajów sąsiednich. Kenijski port Mombasa otwiera drogę morską nie tylko dla Kenii, lecz także dla Ugandy, Rwandy, Burundi i wschodniej części DR Kongo. Przez Mombasę przejeżdża co roku 55 tys. kontenerów z Ugandy i około 70% towarów eksportowanych i importowanych z regionu Wielkich Jezior. Walki powybiorcze unieruchomiły około 100 ciężarówek z produktami ropopochodnymi w miastach Nakuru, Eldoret i Kisumu w zachodniej Kenii, a większość paliw jest dowożona właśnie do Eldoret, głównego punktu dalszej dystrybucji dla regionu. Według Banku Światowego styczniu 2008 r., w szczytowym okresie walk, Uganda ubożała dziennie o prawie 600 tys. USD z tytułu utraconych podatków oraz o 588 235 USD dochodów z eksportu²⁵. Jest to jeszcze jednym dowodem wpływu sytuacji wewnętrznej każdego z krajów Afryki na losy sąsiadów.

Ważną częścią życia politycznego wielu krajów w ciągu 2007 r. była kontynuacja reform systemu rządzenia. Przypomnijmy, że operacja ta (*good governance, institution building, state building* i in.) oparta jest na założeniu klasycznej ekonomii, zgodnie z którym jednym z warunków przyspieszenia rozwoju gospodarczego są sprawne instytucje państwa. Od lat 1990–1992 wprowadzanie reform o tak nakreślonym celu jest jednym z wymogów warunkujących udzielanie krajom Afryki pomocy rozwojowej przez Bank Światowy, IMF oraz rządy zachodnie. Znaczna większość rządów afrykańskich zaakceptowała plany reform, włączono je także do programu Celów Milenijnych (MDG) oraz Organizacji Jedności Afrykańskiej

²⁵ B. Musinguzi, *Kenyan crisis impacts on region*, „New African”, marzec 2008, s. 30.

(OJA) i później Unii Afrykańskiej. Programy reform instytucji państwa wiązane są w sposób nieunikniony z szerszymi procesami demokratyzacji. Pod wpływem nacisków zachodnich w wielu krajach Afryki od lat dziewięćdziesiątych XX w. przeprowadzane są wybory. Początkowo „demokratyczne” jedynie z nazwy, sankcjonowały tylko dotychczasowe reżimy. Stopniowo procesy demokratyzacji czynią postępy, a krwawe dyktatury znikają ze sceny.

Liczni intelektualiści afrykańscy kwestionują tak wprowadzany program reform, nie podważając jego istoty i celu ogólnego. Co więcej, w swej krytyce idą dalej niż analitycy zachodni, upatrując w dotychczasowym systemie rządów w Afryce głównego źródła niepowodzeń okresu niepodległości. Sposób wprowadzania reform pod presją zewnętrzną traktują z kolei jako kolejną ingerencję Zachodu w sprawy Afryki. Dyskusje na ten temat pobudzają poszukiwania własnego, afrykańskiego systemu politycznego i jego instytucji, wyrastających z rodzimych tradycji kultury politycznej.

W ciągu 2007 i na początku 2008 r. prace nad reformami instytucji prowadzono w wielu krajach regionu, z pomocą specjalistów Banku Światowego, UNDP, OECD i UE. Szczególny nacisk kładziono na reformy instytucji i procedur tworzących „dobry klimat” i trwałe warunki dla działania miejscowych i obcych przedsiębiorstw, szerzej dla nowoczesnej gospodarki rynkowej.

Postępy reform omawianego okresu w państwach Afryki autorzy raportu Banku Światowego z czerwca 2007 r. ocenili jako „nierówne”. Badaniami objęto 178 krajów świata. Wśród najbardziej skutecznych reformatorów w latach 2006/2007, podobnie jak wcześniej, dominowały kraje Europy Wschodniej, ale w pierwszej dziesiątce znalazły się trzy państwa Afryki: Egipt (1 miejsce), Ghana (3) i Kenia (8). W południowej Afryce przodowały Madagaskar, Mauritius i Mozambik. W zachodniej i środkowej części kontynentu udało się wprowadzić pojedyncze elementy programu naprawy, poza Burkina Faso i Ghaną, w pozostałych krajach osiągnięto jeszcze mniej.

Są to osiągnięcia tylko ostatnich dwu lat. Istotny jest ogólny skutek wcześniej wprowadzonych reform. Otóż w ich wyniku w światowym rankingu najlepszych „warunków dla prowadzenia działalności gospodarczej” na 27 miejscu znalazł się Mauritius, jako pierwszy kraj regionu Afryki. Za nim uplasowały się m.in. takie rozwinięte kraje jak Izrael (29), Francja (31), Hiszpania (38), Luksemburg (42), Węgry (45), i Włochy (53). Za Mauritiusem są też najwyższej rozwinięte kraje Afryki: RPA (35 miejsce), Namibia (48), Botswana (51) Kenia (72). Polska znalazła się w tym rankingu na 74 pozycji, a za nami m.in. pozostałe kraje Afryki²⁶.

Rok 2007 r. przyniósł wyniki badań innego aspektu tego zagadnienia, mianowicie porównań aktualnego stanu „jakości rządzenia” w państwach Afryki. Studia takie są trudne metodologicznie, łatwo je podważyć, ale stanowią istotne narzędzie kształtowania pomocy na rzecz rozwoju oraz decyzji krajowych i zagranicznych inwestorów. W 2007 r. ogłoszono wyniki tzw. Ibrahim Index, prezentującego ranking krajów afrykańskich z punktu widzenia skuteczności pełnienia funkcji przez

²⁶ Wydawnictwo w języku angielskim i polskim: *Doing Business 2006. Tworzenie miejsc pracy*, wspólna publikacja Banku Światowego oraz International Finance Corporation wydana przy współpracy Fundacji Ius et Lex dzięki dofinansowaniu Banku Światowego oraz Narodowego Banku Polskiego, Washington 2006. Dane na lata 2006/2007: *Doing Business 2008*, The World Bank, Washington 2007, s. 3,6.

ich rządy, opracowany przez Mo Ibrahim Foundation²⁷. Zespół pod kierunkiem prof. Roberta Rotberga z Uniwersytetu Harvarda przebadał sprawność systemów rządów w 48 państwach Afryki, mierzoną według czterech grup kryteriów²⁸. Jego rezultaty porównano z badaniami z 2002 r., co daje obraz stanu aktualnego oraz ewolucji zjawisk w okresie 2002–2007.

Wyniki tych badań ukazują ogrom wyzwań, jakie stoją przed większością krajów Afryki w dziedzinie usprawniania systemu rządzenia. Uderza rozpiętość ocen – pierwszy w 2007 r. Mauritius uzyskał w sumie 83,1 punktu, ostatnia Somalia 28,1. W grupie poniżej 60 punktów znalazły się 34 kraje kontynentu, w tym wszystkie najludniejsze prócz RPA. Zwraca również uwagę trwałość sukcesów i niepowodzeń w tej dziedzinie. Na czele i na końcu rankingu w obu okresach znajdują się te same kraje. W 2007 r. kolejność pierwszych ośmiu była następująca (w nawiasie miejsce w 2002 r.): 1. Mauritius (2); 2. Seszele (1); 3. Botswana (3); 4. Wyspy Zielonego Przylądka (4); 5. RPA (6); 6. Gabon (7); 7. Namibia (5); 8. Ghana (8). Podobnie niewiele zmienił się skład grupy ostatnich ośmiu krajów. W 2007 r. wyglądał on następująco (w nawiasie 2002 r.): 41. Republika Środkowoafrykańska (2002 r. 39); 42. Angola (47); 43. Liberia (43); 44. Gwinea Bissau (35); 45. Sudan (45); 46. Czad (44); 47. DR Kongo (46); 48. Somalia (48). Trzeci wniosek – najwyższą jakość rządzenia osiągnęły kraje o najmniejszej liczbie ludności (prócz RPA i Ghany), o najwyższych rzeczywistych dochodach na osobę, wysokich wskaźnikach rozwoju (HDI). Wśród nich dwa pierwsze nie posiadają zasobów mineralnych, pozostałe zaś wyjątkowo sprawnie nimi gospodarują. Grupę końcową tworzą kraje szczególnie długo niszczone przez wojny domowe, o najniższych wskaźnikach rozwoju społecznego, a zamykają ją DR Kongo i Somalia, gdzie faktycznie instytucje państwa przestały funkcjonować. Rozpiętość między Mauritiusem a DR Konga i Somalią to skrajny przykład roli reform systemu rządzenia.

Wojny i konflikty zbrojne w 2007 i 2008 r.

Konflikty zbrojne nadal utrzymywały się na kilku innych obszarach. Szczególny niepokój opinii afrykańskiej i światowej wywoływała sytuacja w Sudanie. Kształtowały ją odmienne tendencje: 1) pogłębianie się konfliktu w Darfurze; 2) spory między rządem w Chartumie a Unią Afrykańską, ONZ i rządami zachodnimi o zgodę na interwencję w Darfurze i przerwanie stanu, określanego przez opinię międzynarodową jako ludobójstwo; 3) rozprzestrzenianie się konfliktu w Darfurze na obszar Czadu i Republiki Środkowoafrykańskiej, co doprowadziło do narastania konfliktu politycznego Sudanu z tymi krajami; 4) wygasanie konfliktu z południem Sudanu i postępujący tam proces odbudowy; 5) wreszcie trwający boom naftowy, dający rządowi sudańskiemu poczucie niezależności wobec nacisków międzynarodowych. Konflikt w Darfurze, o złożonej genezie, stał się jeszcze bardziej skom-

²⁷ Cyt. za: A. Versi, *The Ibrahim Index on African governance*, „African Business”, listopad 2007, nr 336, s. 12–22.

²⁸ Cztery grupy miar: poziom bezpieczeństwa; respektowanie prawa, przejrzystość i poziom korupcji; uczestnictwo obywateli i prawa człowieka; trwałe możliwości ekonomiczne, rozwój społeczny (cyt. za: *ibidem*, s. 22–23).

plikowany wobec wzrostu liczby zbrojnych grup rebelianckich, działających w zachodnim Sudanie i wschodnim Czadzie, oraz podziałów opinii rządów afrykańskich w tej materii.

Wysiłki w ramach ONZ i Unii Afrykańskiej w celu przywrócenia pokoju w regionie nie przynoszą spodziewanych efektów. W opinii Auriol Millera, szefa misji Oxfam w Sudanie, z początku marca 2008 r. sytuacja w Darfurze nie tylko nie jest lepsza niż pięć lat temu, ale się pogarsza. Miejscowa ludność rolnicza, która jeszcze nie zginęła lub nie uciekła ze swych siedzib, nadal jest terroryzowana i zabijana przez uzbrojonych *dżandżawidów*. Mimo ciągnących się od pięciu lat debat w ONZ i nacisków wywieranych na rząd w Chartumie, nadal nie zapewnił on bezpieczeństwa mieszkańcom regionu. Pracownicy organizacji humanitarnych na tym terenie są coraz częściej przedmiotem ataków, co zmusza je do ograniczania działalności²⁹. Ponadto, jak się wydaje, w konflikcie coraz większą rolę zaczyna grać ropa naftowa, chociaż jej obecność w Darfurze jest sporna.

Podobnie jak wiele innych konfliktów zbrojnych w Afryce, które zaczynały się od sporów wewnętrznych, wydarzenia w Darfurze przeniosły się do krajów sąsiednich, Czadu, a następnie Republiki Środkowoafrykańskiej. Czyni to dramat w Darfurze jeszcze groźniejszym i trudniejszym do rozwiązania. W ciągu 2007 r. rządy w Chartumie i w Ndżamenie zarzucały sobie nawzajem, że zbrojne grupy, a nawet wojska rządowe, naruszały granice i wdzierały się na ich terytoria. Część uchodźców z Darfuru kierowała się do Czadu i już w początku 2007 r. ich liczbę oceniano na ponad 60 tys. Od tego czasu liczba ta znacznie wzrosła. W lutym 2008 r., kiedy siły rebelianckie podjęły kolejną próbę obalenia rządu prezydenta Czadu Idrissa Déby, zarzucił on Sudanowi inspirowanie i zbrojenie rebeliantów. Sudan odpierał te zarzuty, ale potwierdzali je niektórzy obserwatorzy zachodni³⁰.

Kolejnym obszarem utrzymywania się konfliktu zbrojnego była Somalia. Jak w latach poprzednich, rejon „rogu Afryki” uważany jest przez rządy USA i kraje UE za obszar zagrożenia bezpieczeństwa Zachodu i potencjalne centrum terroryzmu ekstremistów muzułmańskich, a także możliwe ognisko nowej wojny regionalnej³¹. Od czasów interwencji amerykańskiej w latach 1993–1994 próby umacniania wpływów amerykańskich, zwłaszcza w Somalii, przyniosły ograniczone efekty. Faktyczny upadek instytucji państwa somalijskiego po 1990 r. spowodował rozpad terytorialny kraju na cztery części³². W największej z nich – Somali – władzę przejęły klany i tzw. Rada Sądów Islamskich (*Somali Supreme Islamic Courts Council*). Jednocześnie w Kenii powstał na uchodźstwie rząd – tzw. Tymczasowy Rząd Federalny (TFG – *Transitional Federal Government*), niebędący w stanie sprawować kontroli nad krajem.

Obawy Zachodu i krajów afrykańskich co do rozwoju sytuacji w Somalii spotęgowały się w ciągu 2006 r. W grudniu Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła popieraną przez USA rezolucję 1725, upoważniającą do użycia siły dla ochrony działań TFG

²⁹ BBC World Service Africa, 2 marca 2008 r.

³⁰ BBC World Service Africa, 28 lutego 2007 r.

³¹ International Institute of Strategic Studies, *World Report 2007*, London 2007, s. 253, 254.

³² Zaczynając od północy: tzw. Somaliland, Punt, Somali i Jubaland.

w Somalii. Operację miały przeprowadzić siły krajów sąsiednich pod auspicjami ONZ. Państwa europejskie i USA, zaangażowane w Iraku i Afganistanie, nie mogły jednak udzielić tej operacji skutecznej pomocy. W grudniu 2006 r. wojska Etiopii wkroczyły na terytorium Somalii, wspierając siły TFG. Wybuchły walki między siłami zbrojnymi Rady Sądów Islamskich, wspieranymi przez oddziały wrogiej Etiopii Erytrei, i według obserwatorów zachodnich, kilkuset zagranicznych wojowników dżihadu. Ostatecznie wojska wysłała jedynie Uganda. Wojska etiopskie, wspierane przez amerykańską pomoc, wywiad oraz małe oddziały, po zaciętych walkach doprowadziły do wyparcia sił islamistów z Mogadiszu i zajęcia stolicy.

Presja międzynarodowa przeciw inwazji etiopskiej zmusiła państwa Afryki do zaangażowania się w konflikt. W styczniu 2007 r. Unia Afrykańska autoryzowała wysłanie liczących 8000 żołnierzy afrykańskich sił pokojowych do Somalii. Decyzja ta pozostała na papierze, i dopiero w kwietniu 2007 r. przybyło do Somalii 1500 żołnierzy z Ugandy. Zakwaterowani na lotnisku w Mogadiszu, ograniczali swe działania do patrolowania miasta.

Skutki tych wydarzeń przenosiły się do krajów sąsiednich, zwłaszcza do Kenii. Od 2002 r. władze Kenii udzielały schronienia i poparcia TFG, utrzymując jednocześnie stosunki z przywódcami Rady Sądów Islamskich. Uchodźcy somalijscy, uciekający spod rządów Rady Sądów Islamskich, napływali do Kenii od lat. Większością z nich zajmował się UNHCR, podobnie jak w innych rejonach konfliktów. Według danych tej organizacji w początku 2007 r. na terenie Kenii pod jej opieką przebywało ponad 250 tys. uchodźców, wśród których największą grupę (około 150 tys. osób) stanowili Somalijszczy, Sudańscy (ponad 76 tys.); z Etiopii zaś pochodzi około 15 tys. osób³³.

PROBLEMY AFRYKI W POLITYCE ONZ

Szczególnie trudnym zadaniem ONZ w 2007 r. była kontynuacja prac nad wygaszaniem konfliktów i budową pokoju w regionach pokonfliktowych, a do najtrudniejszych należała sprawa Darfuru. Przez wiele miesięcy rząd w Chartumie opierał się naciskom, wywieranym przez rządy państw zachodnich oraz afrykańskich, ONZ, Unię Afrykańską i Unię Europejską, domagających się wypuszczenia sił pokojowych ONZ do prowincji w celu zahamowania ludobójstwa. Wydarzenia 2006 i 2007 r. potwierdziły, że kontyngent sił pokojowych Unii Afrykańskiej, obecnych w Darfurze od 2004 r., jest bezradny z powodu braku środków finansowych, niedoboru sprzętu, małej liczebności, a przede wszystkim mandatu do interwencji zbrojnych. Ludobójstwo trwało nadal, na oczach i wobec bezradności wojsk UA.

Po wielomiesięcznych pertraktacjach w Radzie Bezpieczeństwa, w listopadzie 2007 r. zgodzono się na wysłanie połączonych sił ONZ i Unii Afrykańskiej – UNAMID. Trafnie oceniono trudności narodzin tej spóźnionej interwencji i bariery jej przyszłego działania w komentarzu zamieszczonym na łamach „Gazety Wyborczej”³⁴. Wielkość kontyngentu ustalono na 26 tys. ludzi, w tym 20 tys. żołnierzy i 6 tys. policjantów.

³³ UNHCR *Global Report 2005*, s. 189.

³⁴ W. Jagielski, *Kogo obchodzi Darfur*, „Gazeta Wyborcza” z 16 listopada 2007 r.

Dowódcą misji został dawny naczelny dowódca sił zbrojnych Nigerii, gen. Martin Luther Agwai. Operacja ta ma stać się największą i najtrudniejszą operacją ONZ. Według gen. Agwai w styczniu 2008 r. pierwszym zadaniem jest rozlokowanie podległych mu oddziałów, które przybywają powoli, w miejsca, gdzie brak dróg, lotnisk i wody³⁵. Do początku marca 2008 r. udało się zebrać na miejscu zaledwie 9000 żołnierzy i członków personelu. Podjęli oni aktywne wysiłki w trosce o bezpieczeństwo. Ich możliwość działania jest jednakże bardzo ograniczona z powodu braku personelu i podstawowego sprzętu. Według oświadczenia Jean-Marie Guehenno, szefa departamentu misji pokojowych NZ ze stycznia 2008 r., misja potrzebuje sześciu helikopterów bojowych i 18 transportowych³⁶; dotkliwe są opóźnienia zarówno w przybywaniu obiecanych wojsk, jak i sprzętu, który mają dostarczyć kraje zachodnie³⁷. Według nieoficjalnych opinii kierownictwa UNAMID, przekazywanych korespondentom w lutym 2008 r., potrzeba co najmniej kilku miesięcy, aby siły misji osiągnęły pełną zdolność do wypełniania jej celów³⁸.

Nieoficjalnie kierownictwo misji uważa, że największym problemem dla niej będzie nie rząd w Chartumie, ale zbrojne grupy rebelianckie, działające na terenie Darfuru. Według korespondentów zagranicznych w styczniu 2008 r. było tych grup co najmniej dwanaście, dysponowały one własnymi źródłami zaopatrzenia w broń i środki, a ich powiązania i aspiracje do zdobycia miejsca w ewentualnym układzie pokojowym trudno było zidentyfikować³⁹. Jednocześnie liczba ofiar w prowincji wciąż rośnie.

Na terenie Darfuru działa obecnie (w lutym 2008 r.) około 60 obozów dla uchodźców, prowadzonych przez UNHCR i pozarządowe organizacje humanitarne, w tym Oxfam, ale bezpieczeństwo i uchodźców, i personelu organizacji jest coraz bardziej zagrożone. W styczniu i lutym 2008 r. powtarzały się informacje o atakach na personel organizacji humanitarnych, a siły UNAMID nie są w stanie ich skutecznie chronić. Wycofanie się organizacji humanitarnych z regionu pogłębiłoby jeszcze bardziej dramat humanitarny⁴⁰. Siły ONZ starają się przesuwać uchodźców w głąb terytorium Czadu, dalej od granicy z Sudanem, ale tam są oni narażeni na ataki ze strony rebeliantów czadyjskich.

PAŃSTWA AFRYKI W STRATEGII I POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

Sprawy Afryki zajmowały w ciągu 2007 r. istotne miejsce w kilku płaszczyznach polityki USA. Polityka rządu obejmuje szeroki zakres celów: zabezpieczenie długofalowych interesów gospodarczych Stanów na kontynencie, walkę z zagrożeniem terrorystycznym, zahamowanie ludobójstwa w Darfurze i rozwiązanie konfliktu w Sudanie, zapobieganie innym konfliktom zbrojnym, wspomaganie działań pokojowych ONZ, realizację programów pomocy gospodarczej. W kategoriach ideolo-

³⁵ BBC World Service Africa, 1 stycznia 2008 r.

³⁶ BBC World Service Africa, 22 stycznia 2008 r.

³⁷ BBC World Service Africa, 6 lutego 2008 r.

³⁸ BBC World Service Africa, 2 marca 2008 r.

³⁹ BBC World Service Africa, 1 stycznia 2008 r.

⁴⁰ BBC World Service Africa, 21 stycznia 2008 r.

gicznych łączy się z nimi doktryna obecnej administracji, jako mocarstwa broniącego praw człowieka, umacniającego procesy demokratyzacji i rozwoju.

Strategiczne znaczenie Afryki dla gospodarki Stanów Zjednoczonych rośnie systematycznie od kilkunastu lat. Dotyczy ono przede wszystkim zaopatrzenia rynku amerykańskiego w surowce energetyczne, zwłaszcza ropę i gaz. Trwałość konfliktów na Bliskim Wschodzie i w Azji powoduje, że zapewnienie płynności importu ropy naftowej z Afryki przez cały 2007 r. nadal pozostaje podstawowym celem. Przypomnijmy, że Stany Zjednoczone zużywają 26% światowej ropy, a 54% ich konsumpcji pochodzi z importu. Około 48% amerykańskiego importu dostarcza zachodnia półkula, resztę kraje Zatoki Perskiej, Afryki i Europy. Udział ropy afrykańskiej w całości importu amerykańskiego rośnie. W 2005 r. odsetek towarów pochodzących z Afryki sięgał około 22% całego importu, który rozkładał się następująco: Algieria 3%, Nigeria 12%, Gwinea Równikowa 1%, Angola 6%. W sumie już wówczas z samej Afryki subsaharyjskiej USA importowały tyle ropy co z Zatoki Perskiej⁴¹. Proces ten pogłębia się, a według niepełnych danych z listopada ubiegłego roku, w 2007 r. import z czterech tylko krajów Afryki wyniósł 19,6%, podczas gdy z Bliskiego Wschodu pochodziło 18,4%⁴².

Według szacunków EIA, już w ciągu 2008 r. udział importu ropy w całości zużycia jej w USA może podnieść się do około 60%, a w 2025 r. przekroczyć 70%. Przewiduje się, że udział ropy afrykańskiej może wówczas przekroczyć 25% całości przywozu. Wiadomo, że wszelkie prognozy dotyczące tendencji podaży, popytu i cen ropy i innych surowców energetycznych obciążone są znacznym ryzykiem błędu, trudno je jednak całkowicie odrzucić. Za wzrostem znaczenia afrykańskiej ropy dla gospodarki USA w ciągu najbliższych lat przemawiają wspomniane wcześniej czynniki: jej wysoka jakość, bardziej korzystna lokalizacja w porównaniu z Bliskim Wschodem, perspektywy wzrostu wydobycia. W ciągu 2007 r. amerykańskie interesy w „naftowych” państwach Afryki były przedmiotem intensywnych zabiegów zarówno rządu USA, jak i wielkich korporacji w atmosferze ostrej konkurencji z państwami europejskimi i Chinami. Nowe amerykańskie kontrakty i inwestycje „naftowe” pojawiły się w kilku krajach, od Gwinei Równikowej do Algierii.

Walka z zagrożeniem terrorystycznym, kolejny ważny cel polityki rządu USA w Afryce, oparta jest na doktrynie sformułowanej po 11 września i powtarzanej w kolejnych dokumentach na temat strategii USA wobec Afryki. Zakłada ona, że osłabienie instytucji państwa, lub wręcz ich rozpad w kilku krajach kontynentu, w połączeniu z biedą i brakiem perspektyw, sprzyja powstawaniu tam ośrodków terrorystycznych, grożących zarówno Afryce, jak i Zachodowi. Stąd walka z międzynarodowym terroryzmem została rozszerzona na Afrykę, a powstawanie jego ośrodków na kontynencie jest bacznie śledzone przez wywiad. Szczególnie silne obawy wywoływał rozwój sytuacji w Somalii.

⁴¹ Import Stanów Zjednoczonych w 2002 r.: Kanada 17%, Arabia Saudyjska 13,7%, Meksyk 13,5%, Wenezuela 12%, kraje Zatoki Perskiej 19,8%) (dane EIA i www.gravmag.com/oil.html).

⁴² Import ropy przez USA (dane z listopada 2007 r.): procent całego importu: Kanada 18,9%; Meksyk 10,4%; Wenezuela 11,7%; Arabia Saud. 14%; Irak 4,4%; Nigeria 11,3%; Algieria 3,7%; Angola 3,6% Gwinea Równikowa 1%. Łącznie półkula zachodnia dostarczała do USA 41,0%; kraje Zatoki Perskiej 18,4%; wymienione kraje Afryki 19,6%. Dane za: EIA i R.I. Gibson, op. cit.

Stany Zjednoczone zaangażowały się w opisywany wyżej konflikt; od początku 2007 r. lotnictwo amerykańskie bombardowało stanowiska islamistów, z przerwami do marca 2008 r. Stanowiło to pierwszą od 1993 r. akcją militarną Stanów na kontynencie. W lutym 2007 r. utworzono nowe zgrupowanie wojsk amerykańskich, tzw. Africa Command (AFRICOM). Ich deklarowanym celem jest utrzymywanie bezpieczeństwa w Afryce. Akt ten wywołał żywe reakcje polityków i opinii afrykańskiej. Przeważały niepokoje, że prawdziwym celem AFRICOM jest ochrona amerykańskich interesów w związku z wydobyciem ropy i innych minerałów przed rosnącą konkurencją, zwłaszcza gospodarek azjatyckich. W opinii innych komentatorów afrykańskich działania AFRICOM mogą doprowadzić do wciągnięcia Afryki w amerykańską wojnę z terroryzmem. Kolejne rządy afrykańskie, łącznie z Nigerią i RPA, odmawiały zgody na umieszczenie dowództwa AFRICOM na swym terenie, a jedynie rząd Liberii, związanej długimi więziami historycznymi z USA, wyraził na to zgodę. Ostatecznie w lutym 2008 r. zapadła decyzja o tymczasowym zakwaterowaniu dowództwa na terenie Niemiec. Ze swej strony gen. William Ward, dowódca AFRICOM, zapewniał ostatnio, że nie chodzi o tworzenie dużych garnizonów na kontynencie, ale o szkolenie afrykańskich sił zbrojnych oraz wspieranie operacji pokojowych i akcji humanitarnych⁴³.

Przykładem realizacji afrykańskiej strategii USA jest polityka wobec Sudanu i Darfuru. Amerykańskie zmagania w tym zakresie w 2007 i początku 2008 r. były w znacznej mierze kontynuacją wcześniejszych działań. Wyznaczały je trzy cele: dążenie do powstrzymania ludobójstwa i konfliktu zbrojnego; utrzymanie pozycji Stanów w Sudanie, ważnym producencie ropy, wobec rosnącej tam dominacji Chin; zahamowanie rozszerzania się konfliktu na kraje sąsiednie, co grozi konfliktem regionalnym, a także umacnianiem się skrajnych ruchów politycznych, w tym terrorystycznych. Przez cały omawiany okres dyplomacja amerykańska walczyła o realizację tych celów na forum ONZ oraz wywierając presję na rząd sudański, inne rządy afrykańskie i państw zachodnich. W wyniku tych trudnych starań Rada Bezpieczeństwa wyraziła zgodę na wysłanie sił pokojowych ONZ do Darfuru, a rząd w Chartumie – na ich przyjęcie.

Polityka USA wobec Sudanu stała się znana szerszej opinii światowej dzięki powiązaniu tragedii w Darfurze z olimpiadą w Pekinie w sierpniu 2008 r. W poprzednim wydaniu „Rocznika” odnotowano wystąpienia znanych osobistości amerykańskiej kultury z końca 2006 r., grożące propagowaniem bojkotu igrzysk, jeżeli rząd chiński, posiadający znaczne wpływy w Sudanie, nie wywrze presji w celu zahamowania ludobójstwa w Darfurze. W ciągu 2007 r. groźby te nasiliły się, a silnym akcentem stała się na początku lutego 2008 r. rezygnacja Stevena Spielberga z funkcji reżysera ceremonii otwarcia igrzysk. Artysta uznał bowiem, że rząd chiński nie podjął dostatecznych wysiłków, aby powstrzymać zbrodnie w Darfurze. Wielu ludzi kultury i mediów ze Stanów i innych krajów Zachodu poparło te decyzje i zaczęło się domagać jakichkolwiek form bojkotu olimpiady.

Prezydent George W. Bush zajął w tej sprawie inne stanowisko. W wywiadzie dla BBC (15 lutego 2008 r.) z okazji swej podróży do pięciu państw Afryki (Benin,

⁴³ International Institute of Strategic Studies, op. cit., s. 253; BBC, 18 i 19 lutego 2008 r.

Tanzania, Rwanda, Ghana, Liberia) uznał wydarzenia w Darfurze za ludobójstwo (*genocide*). Stwierdził jednocześnie, że jego administracja uczyniła wystarczająco dużo, aby je powstrzymać, ale decyzje o wysyłaniu tam wojsk amerykańskich odsunął w przyszłość. Gest Stevena Spielberga prezydent G.W. Bush uznał za indywidualną decyzję tego ostatniego, dyktowaną innymi przesłankami. Sam zadeklarował, że uda się na olimpiadę jak na wydarzenie sportowe. „Będę rozmawiał z prezydentem Hu Jintao, deklarował G.W. Bush, i zwrócę mu uwagę, że może zrobić więcej dla zmniejszenia cierpień w Darfurze. Przypominam wam jednak, że istnieje znacznie więcej zagadnień do omówienia podczas olimpiady⁴⁴”. Wśród innych spraw wspomnianych przez G.W. Busha była m.in. kwestia Dalajlamy i globalnego ocieplenia. Dodajmy, że wydarzenia w Tybecie od początku marca 2008 r. dodały nowy akcent w debacie o stosunku świata do igrzysk w Pekinie.

Polityka amerykańska wobec ekspansji Chin w Afryce jest w rzeczywistości bardziej wielotorowa, niż wynika to z komentarzy, sprowadzających ją do rywalizacji obu mocarstw w Afryce. Zatrzymajmy się nad mało znanym epizodem z tej dziedziny. W połowie 2005 r. Benthurst Foundation z Johannesburga zaprosiła Liu Guijin, ówczesnego ambasadora Chin w RPA, do zorganizowania zespołu ekspertów z Chin, USA i Afryki w celu zanalizowania problemów Afryki. Przedsięwzięciu miały patronować, obok powyższej fundacji, Leon H. Sullivan Foundation, Council on Foreign Relations (CFR) oraz Chińska Akademia Nauk. Kierownictwo programu objęły autorytety w tej dziedzinie: William Lyakurwa, dyrektor African Economic Research Consortium w Nairobi, profesor Yang Guang, dyrektor Instytutu Badań nad Azją Zachodnią i Afryką Chińskiej Akademii Nauk, oraz prezesi obydwu fundacji amerykańskich. Udział Council on Foreign Relations, jednego z czołowych amerykańskich ośrodków opiniotwórczych i badawczych, zapowiadał uzyskanie ciekawych wyników. Materiały gromadzone w procesie badawczym omawiano w czasie kolejnych spotkań w Tswalu (RPA), Pekinie i Waszyngtonie. Wyniki prac programu zostały opublikowane w grudniu 2007 r. w obszernym raporcie o znamienym tytule: *Africa-China-U.S. Trilateral Dialogue*⁴⁵. Okładkę publikacji zdobi mapa świata z zarysem kontynentów, na której trzy obszary zaznaczone są kolorem złotym... Chiny, USA i Afryka. Według organizatorów programu jego celem była szeroka dyskusja nad korzyściami, jakie może wynieść Afryka z zainteresowań Chin i Stanów kontynentem, a nie omawianie rywalizacji między nimi.

Raportowi towarzyszą opracowania i wypowiedzi, publikowane m.in. przez CFR. Na szczególną uwagę zasługuje wywiad ze wspomnianym wyżej profesorem Yang Guangiem, czołowym oficjalnym chińskim badaczem tej problematyki. W obszernym wywiadzie, opublikowanym przez CFR, Yang Guang wyjaśnia chiński punkt widzenia wobec wszystkich obaw i zarzutów, podnoszonych przez zachodnie media na temat działalności Chin w Afryce. Na pytanie, jak widzi perspektywy konkurencji Chin i Stanów Zjednoczonych w Afryce, odpowiedział: „(...) patrząc na całość zagad-

⁴⁴ Wywiad z George'em Bushem przeprowadził Matt Frei, w: <http://newsvote.bbc.co.uk/mpapps/page-tools/news/2/hi/americas/7245670.stm>, 26 lutego 2008 r.

⁴⁵ *Africa-China-U.S. Trilateral Dialogue*, The Benthurst Foundation, Leon H. Sullivan Foundation, Chinese Academy of Social Sciences, Council on Foreign Relations, grudzień 2007.

nienia, przypomniam, że po pierwsze, Chiny i Stany nie mają konfliktu strategicznych interesów w Afryce. Po drugie – jeśli przyjrzeć się sektorom, w które inwestują Chiny i Stany Zjednoczone, to ukazuje się rodzaj podziału pracy, ponieważ Stany są doskonałe w inwestycjach w rozwój wydobycia zasobów i przemysł przetwórczy – ropy, gazu i innych minerałów. Oczywiście Chiny także interesują się tymi dziedzinami, lecz inwestują raczej w przemysł o dużym udziale siły roboczej – tekstylny czy elektroniczny. W tych gałęziach przedsiębiorstwa chińskie mają przewagę nad amerykańskimi, ale konkurencja między interesami obu krajów nie jest tutaj szczególnie widoczna⁴⁶. Warto podkreślić, że poglądy wyrażone w tym obszernym wywiadzie są przedstawione odbiorcy materiałów CFR bez komentarza.

Polityka Francji wobec Afryki

W omawianym okresie zarysowały się ważne zmiany w polityce Francji wobec Afryki. Przypomnijmy, że spośród państw zachodnich Francja posiada, obok Wielkiej Brytanii, najsilniejsze związki z krajami Afryki. Obejmują one gospodarkę – inwestycje i wymianę handlową, więzi kulturowe, polityczne, militarne oraz obecność na terenie Francji kilkumilionowej społeczności imigrantów i ich potomków. Francja posiada ponadto bazy wojskowe w: Dżibuti, Senegalu (Dakar), Gabonie (Libreville), Czadzie (Ndżamena – ok. 1200 żołnierzy), Republice Środkowoafrykańskiej (Bangui). Około 3000 żołnierzy francuskich przebywa na Wybrzeżu Kości Słoniowej w ramach sił ONZ. Ich obecność regulują umowy zawarte przez Francję z rządami wymienionych krajów na początku ich niepodległości. Wojska te mają chronić francuskie interesy na kontynencie, ale zarzucano im również ochronę niektórych dyktatorów.

Nowy rząd Francji sformowany po wyborze Nicolasa Sarkozy'ego zapowiada radykalne zmiany w polityce wobec Afryki. Jej obszerny zarys prezydent przedstawił w czasie wizyty w Czadzie i RPA w końcu lutego 2008 r. W kwestii francuskiej obecności militarnej na kontynencie zapowiedział odchodzenie od dawnych umów o współpracy wojskowej, zawieranych w zupełnie innych warunkach historycznych. Obecnie obowiązki zapewnienia bezpieczeństwa na kontynencie przejmuje Unia Afrykańska, a nie państwa zewnętrzne. Jednocześnie Sarkozy deklarował w dalszej perspektywie rozwijanie współpracy w tej dziedzinie z UA, a Francja przygotowuje się do aktywnego uczestnictwa w misji w Czadzie.

W dziedzinie stosunków gospodarczych nowy rząd i prezydent zapewniają o utrzymaniu i rozwijaniu więzi z dotychczasowymi partnerami, zwłaszcza krajami frankofońskimi, kładąc jednocześnie coraz większy nacisk na poszerzenie wymiany i inwestycji w RPA. Prezydentowi w czasie wizyty w tym kraju towarzyszyła grupa 40 francuskich przedsiębiorców oraz specjaliści z dziedziny energetyki, którzy mają wspomóc budowę elektrowni węglowych i atomowej.

⁴⁶ Guang: China and the United States „Do Not Have Strategic Conflicts” in Africa, Interviewee: Yang Guang, Director of the Institute for West Asian and African Studies of the Chinese Academy of Social Sciences, Interviewer: S. Hanson, News Editor, 28 listopada 2007 r., Council on Foreign Relations, zob. <http://www.cfr.org/publication/14870/guang.html>.

Wielka Brytania i Niemcy wobec Afryki

Brytyjskie związki z Afryką, obok francuskich należące do najsilniejszych w Europie, obejmowały wymianę handlową, inwestycje, różne formy współpracy i pomocy państwowej, szeroki zakres badań naukowych, zwłaszcza studiów nad problemami Afryki, oraz współpracę z afrykańskimi ośrodkami akademickimi, wreszcie rozległą pomoc humanitarną organizacji pozarządowych (Oxfam i Christian Aid).

W polityce rządu brytyjskiego wobec Afryki w omawianym okresie nie nastąpiły spektakularne wydarzenia ani zmiany. Uwaga rządu i opinii publicznej bardziej niż w innych krajach Zachodu skupiona była na pogłębiającym się kryzysie politycznym i gospodarczym w Zimbabwie. Z tą dawną kolonią Brytyjczycy zachowali silne związki gospodarcze i kulturowe, umacniane przez stosunkowo liczne nadal osadnictwo brytyjskie w tym kraju. Tłumienie opozycji i łamanie zasad demokracji przez prezydenta Roberta Mugabe spotykało się z najostrzejszą krytyką w brytyjskich mediach i deklaracjach rządowych. Rząd brytyjski wysłał na szczyt UE–UA w grudniu 2007 r. w Lizbonie delegację niższego szczebla w proteście wobec udziału dyktatora.

Swą obecność w Afryce w ostatnich latach zwiększają intensywnie Niemcy, zarówno poprzez rozwój stosunków bilateralnych z państwami regionu, jak i udział w strukturach UE. Wyjątkową okazją do prezentacji niemieckich koncepcji polityki wobec Afryki była oficjalna wizyta kanclerz Angeli Merkel w siedzibie Unii Afrykańskiej w Addis Abebie w październiku 2007 r. w ramach przygotowań do grudniowego szczytu Unia Afrykańska–Unia Europejska. W swym przemówieniu do zgromadzenia UA kanclerz Merkel potwierdziła pozytywną ocenę przemian zachodzących w Afryce i zarysowała wizję rozwoju stosunków w imieniu UE, Grupy G-8 i Niemiec, którą można scharakteryzować następująco. Po pierwsze – kraje należące do tych organizacji potrzebują Afryki jako partnera silnego, działającego skutecznie, z którym współpraca oparta będzie na przyjaźni. Po drugie – kanclerz zadeklarowała gotowość zintensyfikowania europejskiej polityki rozwojowej, „wychodzącej poza granice klasycznej pomocy rozwojowej”. Po trzecie – mocno podkreśliła wsparcie dla reform „opartych na wspólnie uznawanych wartościach: poszanowaniu uniwersalnych praw człowieka, demokracji oraz rządów prawa”. Po czwarte – obiecała w imieniu Niemiec dodatkowe 3 mld euro do 2011 r. na pomoc (głównie walkę z AIDS, gruźlicą i malarią⁴⁷). W praktyce porozumienie z partnerami afrykańskimi w konkretnych rozwiązaniach nie zawsze jest łatwe, czego przykładem stały się rozbieżności w czasie szczytu Unia Afrykańska–Unia Europejska w grudniu 2007 r.

AFRYKA W ŚWIATOWEJ STRATEGII CHIN

Obecność polityczna

Rosnąca obecność Chin w gospodarce wielu krajów Afryki stała się jednym z ważnych czynników wewnętrznych przemian kontynentu. Być może wydarzenia

⁴⁷ *Merkel speaks to the African Union: „Things are on the move in Africa”*, 4 października 2007 r., cyt. za: G8 Summit 2007, <http://www.g-8.de/Content/EN/Artikel/200710/2007-1004-afrika-bk-au>.

ostatnich lat stanowią początek zmiany jej miejsca w światowej geopolityce. Proces ten wzbudza ogromne zainteresowanie w kręgach politycznych i mediach afrykańskich i zachodnich. Rozpiętość ocen oraz prognoz zagrożeń i korzyści, jakie mogą płynąć z rosnącej obecności chińskiej, jest znaczna – od upatrywania w niej nowego kolonializmu skupionego na wywozie surowców do nadziei, że chińska aktywność przyspieszy rozwój Afryki i zmobilizuje zachodnich partnerów⁴⁸.

Tendencje, omawiane już na łamach „Rocznika”, wzmagają się w 2007 i początku 2008 r. Symbolizuje je kilka faktów. Pierwszy – to gwałtowny wzrost handlu Chin z Afryką: w 2006 r. wzajemne obroty osiągnęły wartość 56 mld USD, a w 2010 r. mają osiągnąć około 100 mld. Drugi – to rosnące znaczenie afrykańskiej ropy dla gospodarki chińskiej; obecnie jedna trzecia importu tego surowca pochodzi z Afryki. Trzeci – to rosnąca liczba kredytów i idących za nimi inwestycji chińskich w Afryce.

Obecność Chin na kontynencie datuje się od początku lat siedemdziesiątych XX w. Jej formami było nawiązywanie stosunków dyplomatycznych i inwestycyjnych, początkowo głównie w infrastrukturę. U schyłku zimnej wojny, kiedy mocarstwa zachodnie „rozczarowane Afryką” ograniczały zaangażowanie w sprawy kontynentu, Chiny stopniowo zwiększały swą obecność. Gwałtownie rosnąca światowa potęga przemysłowa potrzebowała nowych źródeł energii, surowców i rynków dla swych towarów. Kraje Afryki dysponują znacznym potencjałem w tym zakresie.

Warto przypomnieć, że określenie „stosunki Chin i Afryki” jest daleko idącym uproszczeniem. Skala rozpiętości tych „partnerów” jest niewyobrażalna. W rzeczywistości mamy do czynienia z relacjami potężnego kraju, zamieszkanego przez 1,3 mld osób, scentralizowanego państwa o ciągłości ponad dwu tysięcy lat, o dynamicznie rozwijającej się, czwartej już dziś gospodarce świata. Partnerzy afrykańscy to 53 młode kraje o tradycji państwowej liczącej zaledwie około pół wieku, o niesprawnych instytucjach, wstrząsane wojnami i zamachami stanu, trapiące nędzą i napięciami społecznymi, o słabych gospodarkach i w większości słabo zaludnione (zob. Aneks). Według danych z końca 2007 r. Chiny zawarły długoletnie umowy z 48 państwami regionu, ale ich relacje z partnerami afrykańskimi to skrajny przykład tak modnej dziś zasady „asymetrii”.

Od końca XX w. szybkiej ekspansji gospodarczej Chin w Afryce towarzyszą działania dyplomatyczne, prowadzące do zawierania dziesiątków umów i kontraktów dotyczących handlu, koncesji, kredytów, inwestycji i in. W 2000 r. powołane zostało stałe Forum on China-Africa Co-operation (FOCAC), którego spotkania

⁴⁸ H.G. Broadman, op. cit.; liczne opracowania CFR; *A ravenous dragon. A special report on China's quest for resources*, „The Economist” z 15 marca 2008 r. W uproszczeniu główne poglądy można przedstawić następująco. Pierwszy zakłada, że Chiny zainteresowane są głównie importem surowców afrykańskich i eksportem swych wyrobów gotowych, wobec czego ich ekspansja pogłębiać będzie model gospodarczy z czasów kolonialnych i zamknie drogę do afrykańskiej industrializacji i ogólnego rozwoju. Zgodnie z poglądem drugim skupienie uwagi na wywozie surowców afrykańskich powoduje, że władze i przedsiębiorstwa chińskie są dogodnymi partnerami rządów afrykańskich, łącznie z najbardziej dyktatorskimi. Zahamuje to procesy demokratyzacji na kontynencie, może doprowadzić do utrzymywania się represyjnych reżimów poza kontrolą międzynarodową. Pogląd trzeci zaś pozwala twierdzić, że wobec nieskuteczności pomocy zachodniej i pogłębiania się nędzy w Afryce, Chiny, a w dalszej perspektywie i Indie, stają przed poważną szansą zwiększenia inwestycji zagranicznych, otwarcia rynków zagranicznych dla towarów afrykańskich, ożywienia rynków wewnętrznych i przyspieszenia rozwoju.

odbywały się w Addis Abebie (2003 r.) i Pekinie (2006 r.). W ich trakcie również podpisano wiele bilateralnych umów o współpracy oraz zapowiedziano utworzenie pięciu stref handlu i współpracy w Afryce w 2009 r. W tymże 2006 r. rząd chiński ogłosił dokument *China's Africa Strategy*, potwierdzający wcześniej określone cele gospodarcze w Afryce i zasady współpracy, z naciskiem na rozwój handlu, inwestycji i współpracy gospodarczej jako podstawy angażowania się Chin. Deklarowano pryncypia nieingerencji w wewnętrzne sprawy państw, z intencją intensyfikacji i pogłębiania stosunków politycznych.

Wzrost obrotów handlowych Chin z państwami Afryki

Wspomniano wyżej o niezwyklej dynamice rozwoju handlu Chin z Afryką od schyłku XX w. W 1977 r. jego obroty wynosiły łącznie około 817 mln USD, i nic nie zapowiadało ich szybkiego wzrostu, ale w 1995 r. zbliżyły się do wartości 3 mld USD, w 2000 r. osiągnęły już 11 mld, w 2005 r. wzrosły do około 40, rok później do 56, a w 2010 r., mają osiągnąć 100 mld USD⁴⁹. Dotychczas Afryka jako region posiada dodatni bilans handlowy z Chinami, co stanowi przypadek wyjątkowy.

Dynamika rozwoju handlu Chin z innymi obszarami powodowała, że handel z Afryką w 2005 r. stanowił tylko około 3% całego handlu chińskiego, inaczej wygląda to ze strony Afryki. Według analityków Banku Światowego w latach 2006–2007 Chiny zapewne stały się trzecim najważniejszym partnerem handlowym kontynentu, po USA i Francji, wyprzedzając w tej mierze Wielką Brytanię. Brak jeszcze danych potwierdzających tę prognozę, jest jednak ona wysoce prawdopodobna. Co więcej, wiele przemawia za tym, że udział Chin w handlu Afryki będzie nadal rósł w najbliższych dekadach. Jeśli tak się stanie, Chiny mogą stać się dominującym partnerem handlowym wielu państw Afryki, ograniczając udział i znaczenie dotychczasowych kontrahentów.

Wzrost handlu z najważniejszymi partnerami odzwierciedla tę tendencję. Według danych dla 2006 r. obroty handlowe wynosiły (w nawiasie wzrost procentowy w stosunku do 2005 r.): Angola – 11 mld USD (82%), RPA – 9 mld USD (34,5%), Nigeria – 2,9 mld USD (10,3%), Sudan – 2,9 mld USD (–19,9%), Libia – 2,3 mld USD (91%), Gwinea Równikowa – 2,3 mld USD (75%), Algieria – 1,9 mld USD (19%), Maroko – 1,8 mld USD (31%), Etiopia – 490 mln USD (56%)⁵⁰. Brak miejsca nie pozwala na badanie relacji z każdym z tych krajów, wszakże dwie cechy chińskiej polityki handlowej wobec Afryki warto podkreślić. Pierwsza – to ogromne możliwości Chin, pozwalające zwiększyć obroty z roku na rok o ponad 90% (Libia). Druga – to priorytet potrzeb energetycznych w handlu. Prócz RPA i Etiopii do głównych partnerów Chin należą bowiem kraje naftowe.

W tym świetle interesujące są relacje handlowe z Etiopią i RPA, krajami „nie-naftowymi”. Z Etiopią, jednym z najuboższych państw regionu, Chiny współpracują od lat. Duże znaczenie polityczne tego kraju rekompensuje, z punktu widzenia Chin, obecna słabość jego gospodarki. Innym przypadkiem jest RPA, największa

⁴⁹ BBC World Service Africa, 6 grudnia 2007 r.

⁵⁰ Cyt. Za „New African”, marzec 2008, nr 471, s. 13–18, dane chińskiego ministerstwa handlu.

gospodarka i najbardziej uprzemysłowiony kraj Afryki, wytwarzający około jednej trzeciej PKB regionu. Jeszcze w latach 1995–1996 bilans handlu między obydwoma krajami był zrównoważony i utrzymywał się na poziomie około 1,1 mld USD. W następnych latach obroty rosły, ale import RPA z Chin powiększał się – według południowoafrykańskiego analityka – „dramatycznie”. W 2005 r. obroty osiągnęły 8,4 mld, ale deficyt RPA wzrósł do blisko 1,5 mld, a zmniejszanie go w następnych latach okazało się trudne.

Niepokój budzi zarówno rosnący deficyt RPA w handlu z Chinami, jak i przemiany towarowej struktury handlu. RPA jest bowiem najbardziej rozwiniętym gospodarczo krajem regionu. W 1996 r. towary przemysłowe stanowiły 40,5% importu z Chin, przy niskiej wielkości całego importu. W 2005 r., wobec prawie siedmiokrotnego wzrostu importu, odsetek towarów przemysłowych wzrósł do 57%. Tanie towary chińskie: tekstylia, elektrotechnika, elektronika, stały się na chłonnym rynku RPA groźną konkurencją dla wielu miejscowych produktów przemysłowych. Popyt na nie zaczął spadać, co spowodowało ograniczanie miejscowej produkcji, zamykanie zakładów i wzrost bezrobocia. Od 2004 r. nasilają się protesty przemysłowców i związków zawodowych przeciw importowi tanich towarów z Chin, grożącemu spadkiem zatrudnienia w przemyśle, powtarzają się wezwania do ograniczania lub bojkotu chińskich towarów. Nie jest paradoksem, że w wyniku tych tendencji struktura towarowa eksportu jedyne go przemysłowego kraju Afryki – RPA – do Chin nabiera coraz bardziej charakteru surowcowego, podobnie jak w mniej rozwiniętych krajach kontynentu. W 2005 r. surowce stanowiły już ponad 70% eksportu RPA do Chin, z dalszą tendencją zwyżkową. RPA, potężne przemysłowe regionu, grozi scenariusz, w którym stanie się w handlu z Chinami eksporterem surowców i importerem towarów przemysłowych.

Afrykańska ropa – strategiczne znaczenie dla Chin

Afrykańska ropa naftowa zajmuje ważne miejsce w strategii Chin wobec Afryki, podobnie zresztą jak Stanów Zjednoczonych. Szybki wzrost gospodarczy Chin powoduje gwałtowny wzrost zapotrzebowania na energię. Dzisiaj trudno ocenić jego przyszłe granice. Już obecnie Chiny są największym po USA konsumentem ropy naftowej. Według niedawnego raportu International Energy Agency (IEA) około 2010 r. wyprzedzą pod tym względem USA. W opinii IEA w ciągu najbliższych 20 lat konsumpcja energii w Chinach podwoi się, a około 2020 r. zmuszone będą zaspokajać 60% swego zapotrzebowania przez import. „Naftowe” kraje Afryki zaliczane są do grupy głównych dostawców ropy i innych źródeł energii do Chin już obecnie i będzie tak w przyszłości. Według ostatnich dostępnych danych w 2006 r. ponad 25% chińskiego importu ropy pochodziło z krajów nad Zatoką Gwinejską i z Sudanu. Należy dodać do tego import z Libii i Algierii.

Uwaga Chin nie ogranicza się do obecnych krajów „naftowych”, gdyż ich możliwości zwiększenia produkcji oceniane są przez ekspertów rozmaicie. Potencjał energetyczny Afryki nie jest całkowicie poznany. Zgodnie ze stanem wiedzy z początku 2007 r., Afryka posiada trzecie co wielkości zasoby ropy na świecie, po Bliskim

Wschodzie i Ameryce Północnej, ale złoża afrykańskie mogą być daleko większe. W wielu krajach kontynentu prowadzone są intensywne poszukiwania geologiczne. Dlatego umowy zawierane przez Chiny obejmują wspólne poszukiwania złóż ropy i gazu zarówno na lądzie, jak i w szelfach przybrzeżnych.

Chińskie inwestycje w Afryce

Szerokie inwestycje są integralną przyszłościową częścią ekspansji Chin w Afryce. Redakcja „New African” trafnie zauważyła, że możliwości Chin w tej dziedzinie są ogromne. Z rezerwami zagranicznymi obejmującymi 1,5 bln USD oraz funduszem 200 mld USD, jakim dysponuje China Investment Corporation, „(...) można spodziewać się, że Chiny staną się dominującym graczem na kontynencie, a potrzebuje on wszak zasobów finansowych, których Chiny są gotowe dostarczyć bez specjalnych warunków”⁵¹. Medal ten ma dwie strony. Z jednej strony – w deklaracjach władz chińskich i podpisywanych po 2000 r. umowach o współpracy z rządami afrykańskimi powtarza się zapewnienie, że inwestycje mają stanowić trwały wkład w rozwój gospodarek i społeczeństw Afryki. Z drugiej strony – inwestycje w infrastrukturę komunikacyjną, przemysł wydobywczy, łączność, są niezbędne dla realizacji strategicznych celów importu surowców z Afryki i dystrybucji własnych towarów przemysłowych. Zły stan lub brak dróg, mostów, kolei, urządzeń portowych, dobrze znany ze wszystkich raportów na temat gospodarki Afryki, jest traktowany jako bariera w realizacji strategicznych celów Chin w Afryce.

Według informacji z 2004 r., już wówczas 674 chińskie firmy państwowe realizowały w krajach Afryki inwestycje w szerokim zakresie: infrastruktury komunikacyjnej (drogi, linie kolejowe, mosty, urządzenia portowe), kopalnictwa, pozyskiwania i transportu drewna, telekomunikacji, rybołówstwa. Efekty tych prac wyrażają wspomniane wcześniej dane o gwałtownym wzroście eksportu do Chin z poszczególnych krajów. W 2004 r. chińskie inwestycje w Afryce oceniano na ponad 900 mln USD, z 15 mld wszystkich inwestycji zagranicznych (FDI). Z tysięcy nowych projektów na kontynencie, 500 było realizowanych wyłącznie przez państwową China Road and Bridge Corporation, opierającą się na licznych firmach podwykonawczych. Udział chińskich firm w budownictwie jest widoczny zarówno w stolicach: Addis Abebie, Chartumie, Harare, Luandzie, jak i w głębi wielu krajów. Na temat zakresu tych inwestycji w poszczególnych krajach brak dokładnych informacji, ale wydaje się, że Angola przoduje w tej dziedzinie. W 2004 r. otrzymała od Chin kredyty oceniane na 8 do 12 mld USD. Dzięki swym zasobom ropy stała się, jak wspominaliśmy, największym partnerem handlowym Chin na kontynencie i terenem licznych inwestycji chińskich. Budowy prowadzone są w różnych częściach kraju przez przedsiębiorstwa i robotników chińskich.

Ta właśnie cecha – wykonywanie inwestycji chińskich nie tylko przez własne firmy, kierowników i inżynierów, lecz także robotników przywożonych z kraju, odróżnia je od systemów działania innych przedsięwzięć zagranicznych w Afryce.

⁵¹ „New African”, marzec 2008, s. 14.

Podobnie zresztą czynią chińskie przedsiębiorstwa handlowe i usługowe w Afryce. Budzi to niepokój afrykańskich i zachodnich analityków i mediów, wynikający z dramatycznej sytuacji na afrykańskich rynkach pracy, na których zagraniczni pracodawcy są nadzieją dla milionów nisko wykwalifikowanych poszukiwaczy zatrudnienia.

Pracownicy okresowi i osadnictwo?

Z gospodarczą ekspansją Chin w Afryce wiąże się zjawisko bardzo trudne do określenia, mianowicie rosnąca obecność Chińczyków na kontynencie. Wchodzą tu w grę różne jej formy – od pracowników o różnych kwalifikacjach sprowadzanych przez chińskie firmy państwowe do określonych w czasie prac, do osiedlających się na dłużej prywatnych przedsiębiorców i ich pracowników. Na temat ich liczby globalnej i w poszczególnych krajach dane są sprzeczne. Agencje zachodnie mówiły o „dziesiątkach tysięcy” pracowników chińskich w samej Angoli w 2007 r., podobnie jak w Sudanie. W cytowanym wywiadzie profesor Yang Guang podaje, że według chińskich statystyk w 2006 r. „całkowita liczba Chińczyków, łącznie z niepracującymi w gospodarce, wynosiła 80 tys.”⁵² Z kolei miesięcznik „New African” twierdzi, że w początku 2008 r. w Afryce „(...) żyje, pracuje i prowadzi działalność gospodarczą przeszło 800 tys. Chińczyków, w ponad 800 małych i średnich firmach, produkujących towary, starających się o kontrakty przy budowie portów, kolei, szpitali, budynków administracyjnych i innych, zwykle na bardzo konkurencyjnych cenach, wykorzystując tańszą siłę roboczą (...)”, a w ostatnich latach wysłano do Afryki 15 tys. lekarzy chińskich, którzy podjęli pracę w miastach i na wsiach⁵³.

Nowe osadnictwo chińskie w Afryce to również przedmiot studiów naukowych. W październiku 2007 r. Open University w Wielkiej Brytanii opublikował raport, określający to zjawisko jako „niewidoczną rękę globalizacji” w relacjach Południe–Południe⁵⁴. Jest to najbardziej gruntowne opracowanie społecznych, kulturowych, ekonomicznych i politycznych skutków nowej migracji dla trzech stron: Afrykanów, Chin i Zachodu. Fenomen Chińczyków w Afryce, jak podkreślają autorzy, od dawna dobrze znany, nie był przedmiotem systematycznych badań. Raport, wsparty autorytetem naukowym Ralphie Kaplinsky’ego, wypełnia tę lukę. Autorzy są ostrożni w podawaniu liczb dla całego kontynentu, ale potwierdzają silny napływ Chińczyków od lat 1965–1970 do dziś. Na przykład ich liczbę w RPA w 1963 r. oceniano na około 5000, w latach 2004–2005 na 100 tys. do 300 tys. osób, w Nigerii: w 1963 r. na 200, w 2005 r. na 50 tys., w Zimbabwie w 1963 r. na 303, w 2005 r. na 10 tys.

Wnioski z tego raportu mają duże znaczenie dla strategii rozwoju Afryki. Po pierwsze – firmy i prywatni przedsiębiorcy chińscy mają tendencje do zatrudniania głównie Chińczyków, co utrzymuje bezrobocie wśród Afrykanów. Po drugie – cechy chińskiej siły roboczej: elastyczność, wydajność i niski koszt pracy powodują

⁵² BBC, 6 grudnia 2007 r. i 14 lutego 2008 r.

⁵³ „New African”, marzec 2008, s. 14.

⁵⁴ G. Mohan, D. Kale, *The Invisible Hand of South-South Globalisation: Chinese Migrants in Africa*, A Report for the Rockefeller Foundation prepared by The Development Policy and Practice Department, The Open University, Milton Keynes.

tendencję do obniżania płac ze szkodą dla robotników chińskich i afrykańskich. Po trzecie „(...) wyłania się wnioski, że chińskiej obecności nie da się jednoznacznie określić jako zjawiska złego czy dobrego, ale wywiera ona różny wpływ, zależnie od kontekstu, w jakim występuje, rodzaju więzi ekonomicznych, rozmiarów istniejącej diaspory i instytucjonalizacji polityki rządowej w Chinach i danym kraju Afryki. Wszyscy zgadzamy się co do tego, że Chiny pozostaną w Afryce, tak więc obserwowanie zmian w tych relacjach jest oczywistym wnioskiem z naszych badań”⁵⁵. W tej sprawie zwraca uwagę wiadomość podana przez korespondenta BBC w Pekinie Michaela Bristowa w grudniu 2007 r. Otóż szef China’s Export-Import Bank, Li Ruogu, w regionie Changqing zachęcał chińskich rolników, aby... przenieśli się do Afryki, gdzie według niego dostępne są znaczne obszary ziemi umożliwiające zwiększenie produkcji żywności. Proponował dalej, że jego bank jest gotów wspierać takie osadnictwo inwestycjami, programami rozwojowymi, a nawet pomocą w sprzedaży produktów. Wiadomość ta nie była zdementowana⁵⁶.

OBECNOŚĆ POLSKI W AFRYCE

Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej wymusza radykalne zwiększenie zaangażowania w sprawę Afryki obecnie i w przyszłości. Wynika to z trzech przesłanek. Pierwszą są silne więzy historyczne „starych” członków Unii z Afryką, które przenoszone są na zobowiązania całej organizacji. Drugą – względy bezpieczeństwa europejskiego. W opinii wielu strategów zachodnioeuropejskich ewentualne pogłębianie się kryzysu gospodarczego i idącego za nim chaosu politycznego w Afryce stanowi realne zagrożenie dla bezpieczeństwa zarówno samej Afryki, jak i Europy. Stąd pomoc w przyspieszeniu rozwoju Afryki i wygaszaniu napięć na kontynencie traktowana jest w UE jako część strategii bezpieczeństwa europejskiego. Trzecia wreszcie przesłanka to humanitarny wymiar dramatów, rozgrywających się w Afryce. Istotna część opinii publicznej w „starych” i „nowych” państwach UE ocenia sytuację w wielu krajach Afryki jako hańbę początku XXI wieku.

W ciągu 2007 r. nastąpiła aktywizacja działalności związanej z Afryką w kilku dziedzinach. Proces ten odbywał się w warunkach bardzo ograniczonych wzajemnych stosunków gospodarczych, skupiał się na dziedzinach polityki, kultury i pomocy. Polegał zarówno na kontynuacji wcześniejszych prac w tym zakresie, jak i przygotowaniach do nowych zadań, wynikających z naszego członkostwa w Unii Europejskiej i innych organizacjach międzynarodowych, zwłaszcza ONZ. Przedstawiciele Polski w UE uczestniczyli w wypracowaniu nowej koncepcji współpracy z krajami Afryki, która znalazła się w oficjalnym dokumencie „Pierwszy Plan Działania (2008–2010) na rzecz Realizacji Strategicznego Partnerstwa Afryka–UE”, przyjętym w październiku 2007 r. Dokument ten wytycza na najbliższe dwa lata ramy współpracy „Partnerstwa Afryka–UE”: 1) na rzecz pokoju i bezpieczeństwa; 2) na rzecz demokratycznych rządów i praw człowieka; 3) na rzecz handlu i integracji regionalnej; 4) na rzecz Milenijnych Celów Rozwoju; 5) na rzecz energii; 6) na rzecz zmian klimatu; 7) na

⁵⁵ Ibidem, s. 17, 18.

⁵⁶ BBC, 6 grudnia 2007 r.

rzecz migracji, mobilności i zatrudnienia; 8) na rzecz nauki, społeczeństwa informacyjnego i przestrzeni kosmicznej. Program obejmuje w zasadzie wszystkie dziedziny wzajemnych relacji Afryki i UE i nakłada na kraje członkowskie Unii obowiązek angażowania się w sprawy Afryki w bliższej i dalszej przyszłości. Charakter i zakres współpracy w każdej z powyższych dziedzin opisany jest w nim szczegółowo, a ramy instytucjonalne i warunki realizacji poszczególnych zadań są w trakcie opracowywania na forum UE i krajach członkowskich, w tym w Polsce.

Ważnym wydarzeniem we włączaniu się Polski do „Partnerstwa Afryka–UE na rzecz pokoju i bezpieczeństwa” będzie uczestnictwo kontyngentu Wojska Polskiego w misji pokojowej UE w Czadzie. Celem misji jest zapewnienie bezpieczeństwa uchodźcom z Darfuru, chroniącym się w Czadzie, jak też mieszkańcom wschodnich części tego kraju. Wysłanie misji, planowane początkowo na drugą połowę 2007 r., zostało przesunięte na 2008 r. Będzie to druga polska misja wojskowa, po udziale sił polskich w operacji ochrony wyborów w DR Kongo w 2006 r.

W ramach przygotowań polskich do tych zadań Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Departament Współpracy Rozwojowej) zorganizowało we wrześniu 2007 r. ogólnopolskie Forum na rzecz Pomocy Rozwojowej Afryce. Spotkali się na nim przedstawiciele kilkudziesięciu organizacji pozarządowych, świeckich i kościelnych, prowadzących już obecnie i planujących prace w różnych dziedzinach na kontynencie afrykańskim. Wymiana doświadczeń, nawiązanie kontaktów między organizacjami oraz dyskusje na temat możliwości wspierania tych działań przez władze RP stworzyły rzeczowe podstawy do dalszych prac.

W polskich badaniach naukowych nad problemami Afryki w ciągu 2007 r. należy odnotować kilka ważnych wydarzeń. W czerwcu 2007 r. odbył się I Polski Kongres Afrykanistyczny w ośrodku OO. Werbistów w Pieniężnie. Skupił on kilkudziesięciu uczonych zajmujących się problemami Afryki w ramach różnych dyscyplin nauk społecznych i przyrodniczych. W trakcie trzydniowych obrad dokonano prezentacji nowych wyników badań oraz zarysowano przyszłe plany. We wrześniu 2007 r. na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się międzynarodowa konferencja o tzw. *Fatal Transactions in Africa*, poświęcona kwestii wprowadzania zasad sprawliwego handlu w obrotach z kontynentem. W listopadzie i grudniu tego roku na Uniwersytecie Warszawskim odbyły się dwie kolejne konferencje międzynarodowe, pierwsza poświęcona gospodarczej przyszłości Afryki w XXI w., druga na temat roli Chin w rozwoju Afryki. Materiały z tych konferencji będą opublikowane.

W omawianym okresie polskie misje i humanitarne organizacje pozarządowe kontynuowały intensywne prace w ponad 20 krajach Afryki. W ośrodkach misyjnych pracowało około 900 misjonarek i misjonarzy, wspieranych przez wolontariuszy. Caritas udzielał doraźnej pomocy żywnościowej i medycznej. Świeckie organizacje humanitarne prowadziły stałe ośrodki pomocy, w tym PAH w południowym Sudanie. W trakcie omawiania jest kwestia zasad wspierania finansowego prac organizacji poza rządowych przez państwo. Praktyka ta stosowana w krajach zachodniej Europy, warunkuje wzrost skuteczności działań polskich NGO's w Afryce.